Nr. 80. Kraków, Wtorek dnia 4 Lipca 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumerata wynosi:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całem państwie austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W Niemczech: rocznie 40 mr. półrocznie 20 mr., kwartalnie 10 mr., miesięcznie 3 mr. 50 f.
W innych krajach: rocznie 48 fr., półrocznie 24 fr., kwartalnie 12 fr., miesięcznie 4 fr.
Pojedynczy numer 6 cent. z przesyłką pocztową 8 cnt.
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: w Krakowie: Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta, księgarnia Łukaszewicza ul. Halicka Nr. 50.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya w drukarni Wł. L. Anczyca i Sp., ul. Kanonicza Nr 9.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 3 Lipca.

Groźby Gladstone'a.

Rada ministeryalna odbyta w Paryżu dnia 27 z. m. pod prezydencyą prezydenta Rzeczypospolitej, o której w swoim czasie podaliśmy telegraficzną wiadomość, pogrzebała wywołane na chwilę widmo *przymierza zachodniego*.

Sama ta nazwa sprawiała kiedyś u nas podniosłe wrażenie zasady dobra w stosunkach międzynarodowych, zasady korzystnej dla spraw szlachetnych i dla postępu ludzkości. I były słuszne racye po temu. Atoli w dziejach współczesnych Europy czasy te już dawno minęły; czasy te zasiane już są grobami i na grobach inna roślinność porosła, a nam się uczyć wypada z wywołanego pogrobowego zjawiska, jak czcze są formy i potęgi o kolosalnych zewnętrznych rozmiarach, gdy z nich duch wewnętrzny, ożywczy — uleci. Przymierze to, trzymało niegdyś pół świata w szachu, a dziś po zejściu ze sceny jednego za ledwie pokolenia, przymierze to, równie potężne co do rozmiaru sił, zostało pobite bez wystrzału przez samorodnego egipskiego jenerała i przez zgrzybiałą dyplomacyę turecką, a traktowane obojętnie przez resztę mocarstw europejskich z trudem tylko utrzymywane przez przeciąg pół roku, rozpada się przy samem poruszeniu myśli zbrojnej akcyi wspólnej.

Pół roku temu pierwszy minister angielski wzdrygał się na myśl wspólnej akcyi wojennej, — on bowiem, sir Gladstone, był tylko zwolennikiem pressyi nie angażującej samejże Anglii do czynnego wystąpienia. Obecnie zaś po tylu klęskach dyplomatycznych proponuje *sir* Gladstone Francyi ewentualną wspólną akcyę wojenną, a Francya nie bacząc na pogróżkę jego, że działać będzie sam jeden, tam, gdzie interesa żywotne Francyi równie silnie są zaangażowane — daje formalną odmowną odpowiedź. Tak ma brzmieć podobno werdykt wspomnianej rady ministeryalnej francuzkiej.

Odtąd też dzienniki angielskie i telegramy z Londynu mówią wciąż tylko o przygotowaniach W. Brytanii do zbrojnej akcyi na brzegach Suezkiego kanału. Jeśli Europa nie zgodzi się wypędzić z Egyptu Arabi-beya, jeśli nie zmusi Turcyi do exekucyi w Egypcie na rzecz żądań angielskich — a te mają na celu utrzymanie rzekome *status quo ante*, przed zajściami z Arabi-beyem, czyli dawnej słabości i anarchii rządowej w Egypcie— wówczas Wielka Brytania sama wymierzy sobie sprawiedliwość i sama zabezpieczy swoje interesa pod Pyramidami — na tym etapie wiodącym do indyjskiego państwa W. Brytanii.

Cienie Beaconsfielda nie mogły otrzymać świetniejszego zadosyćuczynienia, jak gdy jego przeciwnik, który go odsunął od steru nad angielskim narodem za zbytnie angażowanie kraju *imperial policy*, to jest politykę panowania — dziś sam sztyftuje okręta i ludzi w portach kanału La Manche, a na Malcie. po latach pięciu, tworzy napowrót operacyjną podstawę wojenną i zawiadamia rząd indyjski, aby trzymał pułki indyjskie w pogotowiu do wyprawy na wody Śródziemnego morza. Tylko, że Beaconsfield groził temi przygotowaniami Rosyi zwycięzkiej w Turcyi, Rosyi trzymającej tę ostatnią pod swojemi stopami i najpotężniejszym wraz z nią mocarstwom Europy, patrzącym pobłażliwie na rozbój rosyjski, a jego wtedy pokojowy przeciwnik — wówczas gdy chodziło o prawa narodów i równowagę świata, — grozi tylko pewnemu Arabi-beyowi rozporządzającemu pół-regularną siłą 30 tysięcy wojska, w najlepszym zaś razie sułtanowi, prawemu zwierzchnikowi Egyptu, wycieńczonemu tak wielką wojną, jak ostatnia turecko-rosyjska, a którego władza, choć osłabiona, daje jedynie sama jedna gwarancyę spokoju i równowagi sił u zbiegu trzech części świata.

Demonstracya wojenna Beaconsfielda stała się podstawą oporu dla Niemiec i Austro-Węgier przeciw Rosyi tryumfującej i poprowadziła w ostatniej konkluzyi do zamiany pokoju w San-Stefano na akt upokorzenia w traktacie Berlińskim; demonstracya zaś Gladstone'a doprowadzić może Anglię do wojny samolubnej bez sławy i korzyści, lub do zwrócenia przeciw niejże samej gladstonowskiego „Hands off“ — „precz z rękami“, zwróconego niedawno przezeń tak dumnie do monarchii austro-węgierskiej.

I gdybyż krok ten niebezpieczny był czem innem w zamiarze jak zapamiętałem igraniem z ogniem? Wnioskując wszakże z antecedencyj które go zrodziły, celem jego jest tylko, aby przerazić opornych. Demonstracya flot pod Aleksandryą miała przerazić Arabi-beya, demonstracya konferencyj europejskich miała przerazić Sułtana, demonstracya akcyi wojennej na własną rękę ma przerazić mocarstwa europejskie — i tem skłonić tych wszystkich razem do zadosyćuczynienia ultimatum rozdrażnienia, postawionemu przez Wielką Brytanię w Kairze przed dwoma miesiącami. Tamte wszystkie demonstracye nie przeraziły nikogo; sądząc zaś po wrażeniu, jakie zapowiedź nowej demonstracyi zrobiła w Paryżu, przypuszczać wolno, że i ta, najsilniejsza ze wszystkich, nie wywrze piorunującego działania. Różnica jej wszakże od poprzednich polega na tem, że po tej demonstracyi już żadna nie może nastąpić. Dzisiaj trzeba już wybierać grożącemu i albo zejść z piedestału sprowadzając zeń swój kraj — który niedawno temu znajdował się u szczytu potęgi i poważania — albo rzucić go w awanturę bez wyjścia, której początkiem ruina angielskich poddanych w Egypcie, a zakończeniem rozprawa ze wszystkimi przeciwnikami W. Brytanii na szerokim świecie.

Żadna spokoju Europa, wynalazłaby niewątpliwie, a przynajmniejby szukała szczerze, tysiącznych sposobów uwalniających pierwszego ministra W. Brytanii od tej drugiej alternatywy; zbudowałaby mu nawet złote mosty do wczesnego odwrotu, lecz jakby jakaś fatalność ciążyła nad tą sprawą o Egypt tajemniczy. Zaledwie bowiem *sir* Gladstone mógł się poczuć zniechęconym do gry niebezpiecznej odmową Francyi, nowa wynurza się dla niego zachęta. Dnia 27 z. m. odmówiła mu Francya współudziału w ewentualnej wspólnej akcyi wojennej, gdzie sama była już zaangażowaną. a niedalej jak nazajutrz, Rosya ogłosiła swoją naganę Sułtanowi za odznaczenie wysokim orderem ex-buntownika przeciw namiestnikowi Sułtana i buntownika przeciw Anglii, utrzymującego jednak wiernie spokój i władzę Kalifa w Egipcie i czyni Sułtana odpowiedzialnym *„za zachętę do niesubordynacyi wojskowej i do wymordowania cudzoziemców“*. Artykuł "Journal de St.-Petersbourg“ z 19 z. m., na który w poprzednim przeglądzie politycznym zwróciliśmy uwagę, jest dalszą oznaką wynurzania się Moskwy. Na miejsce więc Francyi staje Moskwa jako sekundant Gladstone'a; i podczas gdy ostatni wyciąga swą rękę po głowę Arabi-beya, ona zwraca swe oko na sułtana w Konstantynopolu. To — zmienia naraz i zaostrza dziwnie sytuacyę.—Do odwrotu zabraknie serca czując takiego kompana za plecami, od tak dawna zresztą upragnionego, a

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 3 Lipca.

2)

Ostatni figiel pana Wojszczyca.

(Dalszy ciąg).

O panu Wojszczycu mówili sąsiedzi: dobry człowiek — i istotnie byłby dobrym, gdyby nie owa żyłka płatania figlów. Nie oglądał się na następstwa, byle znalazła się sposobność wzięcia kogoś na fundusz. Dla tej manii gotów był poświęcić nawet własny interes.

Onego czasu miał proces z rządem o kawałek lasu. Dla zbadania kwestyi, Komisya Skarbu delegowała jednego z urzędników wydziału dóbr i lasów, który był jak najlepiej usposobionym dla p. Wojszczyca. Ten ostatni dla zabawienia p. komisarza sprosił sąsiadów i urządził polowanie. Ale cóż się stało. Komisarz miał na głowie cylinder, którego p. Wojszczyc strawić nie mógł, więc o to w jaki sposób dogodził swojej żyłce.

Gdy w przerwie pomiędzy jedną naganką a drugą myśliwi zeszli się na polance dla odpoczynku, zaczęto bawić się strzelaniem do celu. Jeden z sąsiadów szczególniej odznaczał się celnością strzałów: zbijał najdrobniejszy przedmiot rzucony mu w powietrze.

P. Wojszczyc rzekł do swojego gościa:

— Panie komisarzu, zróbmy temu strzelcowi figla. Załóż się pan z nim, że nie trafi do pańskiego kapelusza: naturalnie zakład przyjmie, ale ja mu poprzednio jeszcze wykręcę śrót z naboju. Będzie śmiechu!

Warszawiakowi żart się podobał, zakład stanął. Ale trzeba było widzieć minę komisarza, gdy z wyrzuconego w górę jego nowiuteńkiego cylindra w jednej chwili zrobiło się rzeszoto. Wojszczyc śrótu nie wykręcił.

Strzał ten kosztował go piętnaście morgów lasu; p. komisarz zemścił się za przegrany zakład i za śmiech na jaki się naraził.

Ale p. Wojszczyc miewał czasem pańskie wybryki, i nie żałował nigdy tego co zrobił. Wyjątkiem był dopiero ostatni jego figiel, który aż odchorował i po którym stracił zupełnie fantazyę; ale o tem poniżej.

W domu był prawdziwym despotą. Żonę pochował był już dawno, ale miał u siebie sierotę której był opiekunem, córkę po rodzonym bracie, Marynię, dziewczątko żywe z natury, ale skutkiem ekscentrycznego z nia postępowania onieśmielone i skryte; chociaż kochana a nawet pieszczona przez stryja, nie miała doń zaufania. Matkowała jej niby ochmistrzyni, niby jakaś daleka krewna, panna Urszula, tytułowana Łowczanką.

Tytuł ten nadany starej pannie przez Wojszczyca był jej utrapieniem, tem więcej, że cała okolica wiedziała o jego pochodzeniu. Ile razy wobec jakiego nowego gościa Wojszczyc chciał się pobawić jej kosztem, wyprowadzał na stół tę materję; zazwyczaj zaczynało się od entomologicznej rozprawy o niepozornych a dokuczliwych stworzeniach, na których wygubienie wymyślono proszek zwany perskim, wówczas panna Urszula nie czekając dalszego ciągu odchodziła zirytowana.

Drugą ofiarą, którą Wojszczyc miał także pasję brać na fundusz, był jego dzierżawca na małym folwarczku, stary szlachcic nazwiskiem Błyszczycki. Nad tym, to już się znęcał niemal.

Razu jednego, gdy jechał sankami na imieniny w sąsiedztwo, a wypadała mu droga przez ów folwarczek, stanął przed dworkiem i jakby miał najpilniejszy interes, jął wywoływać p. Błyszczyckiego. Starowina posłuszny wyszedł przed ganek w szlafroku i filcowych berlaczach tak jak siedział w izbie, głowę tylko nakrywszy ciepłą czapką dla zabezpieczenia łysiny przed mrozem. Aliści skoro się zbliżył do sanek, p. Wojszczyc schwycił go silnie w pół i pociągnął do siebie, krzyknąwszy na woźnicę: ruszaj!

Sanie pomknęły wraz z p. Błyszczyckim proszącym świętemi słowy aby go Wojszczyc puścił — ale nic nie pomogło i rad nie rad zajechał aż do domu, w którym się odbywały imieniny. Mając za cały strój szlafrok i berlacze, nie mógł naturalnie zaprezentować się tak wśród gości, więc zmuszony był ukryć się w garderobie, gdzie przesiedział całą noc. Wprawdzie tak Wojszczyc jak gospodarz domu pamiętali o nim przynosząc jakby więźniowi wino i przysmaki z kolacyi, ale nie mógł strawić tego, i przez długi czas żywił urazę do Wojszczyca.

Marynia w domu stryjowskim prowadziła życie niemal klasztorne: jedynem jej towarzystwem była panna Urszula a zabawą kładzenie pasjansu, którego kombinacye zapowiadając rój konkurentów nie sprawdzały się jakoś. Gość wprawdzie nie był rzadkością, ale co mógł interesować obie kobiety jakiś tam sędzia albo radca w wieku Wojszczyca? Ktoś z młodzieży, to co innego. Ale próżne marzenia, bo jeżeli się jakiś trafił, to stryjaszek tak go przyjmował, że odpadała mu ochota do zawitania po raz drugi. Na tym punkcie p. Wojszczyc był sfiksowany kompletnie. Każdego podejrzywał o spekulowanie na posag Maryni, który wynosił okrągłe dwakroć sto tysięcy złotych polskich złożonych w banku; a że to było wiadomem całemu światu, jakże więc przekonać się, że staranie było podjęte bezinteresownie, czego stary wymagał koniecznie?

Ztąd więc w uprzedzeniu swojem względem każdego którego mógł posądzać o zamiary matrymonialne, zapomiał o wrodzonej sobie gościnności i płatał mu figle, trącące nieraz impertynencyą.

Raz np. przyjechał doń Fipcio prezesowicz, prawdziwa lala, pieszczoch mamci i papki; że miał do domu trzy mile przeszło, a czas był brzydki, bo to było w listopadzie, wypadało go zatrzymać na noc. Ale Wojszczycowi ani w głowie to było; owszem, gdy gość objawił chęć odjechania i kazał zaprzęgać konie, nie oponował choćby dla ceremonii i jaknajgrzeczniej wyprowadził go aż przed sień.

Gdy znaleźli się na dworze, prezesowicz aż się wzdrygnął. Noc była ciemna choć oczy wykol, śnieg z deszczem padał wielkiemi płatami, wiatr dął przeraźliwie.

— Cóż za czas szkaradny — rzekł cofając się mimowolnie.

— Prawda — odparł Wojszczyc wystawiając nos na wiatr — kobieta by się bała jechać, ale dla nas mężczyzn to bagatela. Sam niedawno wróciłem w daleko gorszą porę.

— Od kogoż to? — bąknął prezesowicz, ale takim tonem, jakby mówił: cóż to był za jeden ten gospodarz co pana puścił?

Wojszczycowi jakoś wstyd się zrobiło. Czuł że bądź co bądź, tak nie wypadało.

Więc rzekł przez zęby:

— No, ale pan co innego, i jeżeli to panu robi różnicę, możeby... powiedz pan otwarcie... to każę wyprządz.

Gość dał milczące pozwolenie, nie pytając się z jakiej daty miałby być „co innego.“

P. Wojszczyc, kazał furmanowi zajechać przed stajnię, a prezesowicza wprowadził napowrót do pokoju. Ale namotał na wąs, wyrzucał sobie, że go tą gościnnością ośmiela i upoważnia do nadziei, o której ziszczeniu ani myślał.

Ponieważ panie odeszły już do siebie, sam przemęczył się z gościem z jakie pół godziny, a gdy służący oznajmił że wszystko gotowe, odprowadził go do przeznaczonego dlań miejsca na nocleg.

Pomimo szkaradnej pory przebrnął z nim po błocie przez dziedziniec i zaprowadził do oficyny, gdzie na jakimś stryszku w odrapanym pokoiku na zrujnowanym na pół kominie buzował się suty ogień.

— Przepraszam pana — rzekł — że nie mam go ulokować gdzieindziej.

Prezesowicz zapewnił, że mu tu będzie bardzo dobrze, ale z wstrętem spojrzał na ściany, z których odpadało wapno, trzymające się gdzieniegdzie na pajęczynach rozpościerających się na wszystkie strony. Tylko ogień na kominku rozweselał nieco scenę.

Józef Bliziński.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

groźba przeciw Arabi-beyowi, zdaje się bezpośrednią groźbą przeciw Europie.

Zadanie konferencyi konstantynopolitańskiej staje się niespodzianie skomplikowanem. Porta najuroczyściej zaprotestowała okólną notą z 26 z. m. przeciw jej zejściu się i jakiejkolwiekbądź potrzebie jej interwencyi lub pomocy i przy proteście tym do dziś dnia obstaje, a Gladstone grozi podpaleniem świata, gdy jemu usług żądanych nie odda. Koniec zaś lontu do armat wystawionych przez Gladstone'a jako groźba przeciw Europie spoczywa w ręku Rosyi. Od niej zależy, czy ona go zechce zapalić.

Car Ihnatiewa oddalił za jakieś przewinienia wewnętrzne — wedle pojęć cara; — lecz Ihnatiewowska polityka zewnętrzna, tryumfuje nad Newą, jak łatwo było przewidzieć, gdyż ona jest tam domową. W położeniu zaś tak udręczonem, w jakiem się car znajduje, nie zawsze roztropność jest doradczynią postanowień. Dla tego odpowiedź na pytanie; czy Rosya zapali trzymany lont Gladstone'a, staje się niepodobną. Dla tego też i malowane smoki teraźniejszego pierwszego ministra Anglii, jakiemi od trzech lat wojuje, stają się rzeczywistem niebezpieczeństwem dla spokoju i dla bezpieczeństwa Europy.

Donoszą nam z Wiednia, że na tegorocznej, z początkiem września odbyć się mającej sesyi sejmowej, oprócz ważnej dla kraju naszego sprawy indemnizacyjnej, przedstawi rząd projekt ustawy krajowej o rybołostwie.

Piszą do nas z Wiednia: W uzupełnieniu waszych doniesień o pobycie namiestnika galicyjskiego hr. Alfreda Potockiego w Wiedniu mogę wam z najlepszego donieść źródła, że Cesarz zasięgał bardzo szczegółowych informacyj o stosunkach panujących obecnie w Galicyi wschodniej, a mianowicie o zachowaniu się kapituły i kleru grecko-unickiego obrządku wobec panslawistycznej propagandy, a którą, toczący się we Lwowie proces o zdradę stanu tak dobitnie ujawnił. Przedstawiono już Cesarzowi wierny obraz stanowiska, jakie św. Jur w tej sprawie zajmuje i o ile czystość obrządku przez rozmaite innowacye jest zagrożoną. *Cesarz wyraził ubolewanie, że kler obrządku grecko-katolickiego ośmielił się w sprawie reformy Bazylianów podnieść protest przeciw papieskiemu breve, przeciw swojej zwierzchności duchownej. Wina w tem niezawodnie samego metropolity który albo jest za słaby, albo też z umysłu stoi po stronie jawnego buntu. Stan taki nie może być tolerowanym, i dlatego rozpoczął rząd austryacki rokowania z kuryą rzymską o ustanowienie delegata papieskiego z siedzibą we Lwowie, któremu poruczonem ma być kierownictwo kościoła grecko-unickiego w Galicyi.*

Korespondencye „Gazety Krakowskiej".

Wiedeń 30 czerwca.

(??) Najważniejszą sprawą chwili są wspólne konferencye ministeryalne, które wczoraj się rozpoczęły a dziś skończyły. Prócz wspólnych ministrów Kalnoky'ego, Kallay'a i Bylandta brali w konferencyach udział hr. Taaffe i Dunajewski jako przedstawiciele austryackiego, zaś Tisza i Szapary jako reprezentanci węgierskiego rządu. Wczorajszej konferencyi przewodniczył Kalnoky, dzisiejszej zaś cesarz. Rzecz chodziła *o utworzenie osobnego okupacyjnego korpusu*, któryby mógł każdego czasu wystąpić czynnie, któryby niespowodowywał potrzeby zwoływania rezerwistów i wcale nie wpływał na *ordre de bataille* armii. Korpus ten ma liczyć 52.000 ludzi. Jak się właśnie dowiaduje, nastąpiło na dzisiejszej konferencyi zupełne porozumienie co do powyższej sprawy tak, że utworzenie korpusu okupacyjnego można już uważać za czyn dokonany. Pytanie tylko, czvli z pokryciem kosztów pójdzie tak gładko. Pewnem jest zaś, że w budżecie na r. 1883, nowych, dość znacznych wydatków na kraje zajęte spodziewać się należy. Zawotowane przez delegacye wspólne 32 milionów na pacyfikacyę, są więc tylko częściowym wkładem. Zupełna pacyfikacya wymaga, jak widzimy, wystawienia osobnej armii, która również nowe miliony pochłonie.

Zapewne mało przywiązujecie wagi do nadania orderów ministrom Conradowi, Pražakowi i Falkenhaynowi. I bardzo słusznie, gdyż zwyczajnie jest to tylko wyraz cesarskich względów, co ściśle rzeczy biorąc z właściwą polityką w luźnym tylko stoi związku. Tym razem jednak chciano udekorowaniu nadać polityczną doniosłość. Półurzędowa prasa obwieściła natychmiast światu, że powyższe wyszczególnienie wskazuje coraz to bardziej wzmacniające się stanowisko hr. Taaffego. Dla nas ma jednak rzecz ta inne znaczenie. Widzimy w niej rodzaj demonstracyi przeciw większości parlamentarnej, a to dlatego, że właśnie ministrowie najmniej miru u prawicy posiadający otrzymali ordery. Conrad jest niezawodnie *persona ingratissima* dla wszystkich stronnictw prawicy, Pražak również nie cieszy się najmniejszą wziętością u swoich rodaków Czechów, a klub Hohenwarta i klerykaliści w jawnej znajdują się opozycyi przeciw Falkenhaynowi, który właściwie ma być przedstawicielem tych stronnictw w gabinecie.

Jeśli już mówię o orderach, to pozwólcie, iż nie pominę milczeniem jeszcze jednej, „dekoracyjnej" sprawy a mianowicie nadanie Zeithammerowi orderu żelaznej korony trzeciej klasy, co jutrzejszy dziennik urzędowy ogłosi. Dekoracya ta ma jeszcze większą doniosłość, ponieważ oznacza, że rząd z sankcyą reformy wyborczej długo . . . długo zwlekać będzie. Może to wydaje wam się paradoksem? Zaraz się wytłumaczę. Order Zeihammera to cukierek dla prawicy dla osłodzenia gorzkiej pigułki tj. zwłoki z sankcyą reformy wyborczej. Półurzędowcy, przekonacie się o tem, podniosą natychmiast, iż „byłoby niedorzecznością mniemać, jakoby rząd był *przeciwnikiem* reformy wyborczej, skoro nadaje jej wnioskodawcy order". Taką logiką dla złagodzenia prawicy będą słudzy biura prasowego walczyli, chociaż nikt nie twierdził, że rząd jest „przeciwnikiem" wymienionej reformy, lecz że dla trzymania w szachu prawicy, a w szczególności czechów będzie z sankcyą zwlekał tak długo, dopokąd do takowej — zmuszonym nie zostanie. Czyż ta półurzędowa dyplomacya zda się na co? Wątpię bardzo. Na farbowanych lisach biura korespondencyjnego znają się już wszyscy. Order p. Zeithammera nikogo nie zbałamuci.

Paryż 29 czerwca.

(*) Często się zdarza, że kto czego najwięcej unika, to go właśnie spotyka. Francuzi od ostatniego swojego pogromu, unikali zatargów międzynarodowych, jako mogących doprowadzić do wojny — a mają spór egipski na karku, grożący niebezpieczną burzą wojenną.

Hasłem ich polityki zagranicznej było zachowanie dla Francyi pokoju za jaką bądź cenę. Tak się zaś wielce w nim rozmiłowali, iż dość było podejrzenia o wojenne zamiary, ażeby utracić popularność i wpływy. Gambetta dla tego głównie stracił swoją popularność, bo widziano w nim wcielenie dawnego wojennego ducha Francyi. Obawiano się jego polityki samodzielnej i owej pochopności do czynu, która go zrobiła mężem inicyatywy. Głosowanie według listy było tylko pozorną przyczyną upadku jego ministerstwa, rzeczywistym zaś powodem była chęć izby francuskiej wycofania się z afrykańskiej awantury, którą on właśnie wywołał. Awanturą, awanturniczą polityką, nazywa się dzisiaj we Francyi każde śmielsze działanie w zagranicznej polityce. Gambettę odepchnięto więc jako awanturnika, bo chciał przez zabór Tunisu a potem Egiptu przywrócić Francyi dawne znaczenie mocarstwa kierującego polityką europejską i marzył głośno o odzyskaniu dwóch utraconych prowincyj.

Przy tak mocno pokojowem usposobieniu Francyi najdogodniejszym ministrem spraw zagranicznych wydał się Freycinet, dzielny inżynier ale ostrożny polityk, który już przez samą przewagę refleksyi w swoim charakterze, dawał rękojmię pokojowej polityki.

Dzisiaj, gdy już nie podlega żadnej wątpliwości że niepowodzenie w Egipcie i potęga francuska w połączeniu z angielską okazała się niezdolną do zachowania swojego uroku nad Nilem; gdy „*buntownik*" Arabi-bej, bez podniesienia oręża i detronizowania niezdolnego Tewfika, pozbył się rządów francuskich i angielskich w Egypcie i nieustraszony przybyciem do Aleksandryi floty obu interesowanych mocarstw, zyskał pomimo krwawej burdy w tejże Aleksandryi i ucieczki gromadnej cudzoziemców, uznanie nietylko Turcyi wezwanej do przywrócenia porządku, ale, co jest rzeczą ważniejszą, uznanie Niemiec, Austryi i Włoch; dzisiaj wreszcie, gdy konferencya, o którą usilnie starali się Freycinet i Gladstone, w nadziei, iż zyskają od niej mandat do zajęcia Egyptu, rozproszyła tę nadzieję przez sam fakt, iż zebrała się bez udziału Turcyi, — zaczynają już krzyczeć na Freycineta i obwiniać go o nieudolność.

Interpelacya za interpelacyą następuje, deputowani się niepokoją, opozycya przeciwko gabinetowi wzrasta, gambettyści zacierają ręce i całą winę za niepowodzenie w sprawie egipskiej zwalają na barki Freycineta, — izba jednak nie może się przeciwko niemu oświadczyć, bo musiałaby sama siebie potępić.

Freycinet popełnił wprawdzie liczne błędy, lecz błędy te były nieuniknione w obec pokojowego usposobienia izby i kraju.

Otrzymał on w sukcesyi po swoim poprzedniku, sprawę egypską już mocno zaostrzoną. Gambetta bowiem we współce z Anglią chciał ją załatwić w sposób energiczny i parł na gabinet londyński o działanie w tym kierunku.

Nie ulega wątpliwości, iż polityka jego byłaby doprowadziła do zupełnego opanowania Egyptu, gdyby owe porozumienie z Anglią, o którem tyle pisano było rzeczywiste. Tak jednak nie było. Wprawdzie Dilke w rozmowie z Gambettą zapewnił, iż może liczyć na szczerość intencyj gabinetu londyńskiego, w rzeczy samej jednak Gladstone dla tego tylko zgodził się na współkę francuską, ażeby niedopuścić Francuzów do opanowania Egyptu. Opierał się więc ciągle naleganiu Gambetty i przedstawiał mu konieczność wezwania interwencyi tureckiej, gdy usiłowaniem stałem pierwszego było niedopuszczenie Turcyi do Egyptu. Podobnie jak w Tunisie, chciał Gambetta w Egypcie zaprzeczyć prawa Turcyi do zwierzchniczej władzy, ażeby tem łatwiej można było podzielić się z Anglią niepodległym Egyptem. Gladstone atoli podejrzywał Francyę o zamiary dla Anglii niebezpieczne i wołał był widzieć Turcyę panującą w Egypcie, niż Francyę nawet na współkę z Anglią.

Jakkolwiek więc współudział Anglii, na który liczył Gambetta, mógł się okazać w stanowczej chwili zawodnym, jest przecież pewnem, że polityka jego szybko się decydująca i samodzielna byłaby się prędzej uporała z Arabi-bejem. Tej jednak polityki, jako mogącej wywołać zawikłania z mocarstwami europejskiemi, izba prowadzić nie chciała i powołała Freycineta.

Ten ostatni z początku szedł śladem Gambetty, lecz czyniąc zadość pokojowej chęci większości izby, porzucił wkrótce jego drogę i począł działać z największą ostrożnością i powolnością, oglądając się ciągle na Europę. Taka polityka niezdecydowana, wahająca się, musiała w obec tak energicznego i zdolnego męża stanu jak Arabi-bej, doprowadzić do przegranej, zwłaszcza, że „*zbuntowany naczelnik narodowej partyi w Egypcie*" działał w porozumieniu z Turcyą, tą ostatnią zaś kierował Bismark.

Freycinet na żądanie Anglii, zgodził się na interwencyę Sułtana, który w charakterze zwierzchniego monarchy, wysłał Derwisza paszę do Egyptu jako komisarza, mającego zaprowadzić porządek. Był to błąd ze stanowiska polityki oraz interesów francuskich. Turcya jest już nadal upoważniona do działania w Egypcie i jego obrony, jako kraju stanowiącego jej część składową. Ażeby zaprowadzić w Egypcie rządy francusko-angielskie, jak one do niedawna istniały pod firmą kontroli finansowej, trzeba będzie już dzisiaj nietylko z armią Arabi-beja walczyć, lecz z całą potęgą turecką.

Innym błędem było uznanie prawa Europy do uregulowania spraw w Egypcie. Freycinet z obawy zawikłań natury europejskiej, wezwał mocarstwa do interwencyi i w tym celu zaproponował konferencyę. Snać jednak nie wiedział dokładnie, jakie mocarstwa zajmą stanowisko w obec pretensyj francuskich i angielskich, skoro w miesiącu maju odpowiadając na interpelacyę wyrzekł, iż jakąkolwiek decyzyę powezmą mocarstwa na konferencyi, Francya spełni jej uchwały.

Dowiedział się później, iż stanowisko mocarstw nie jest dla Francyi przychylne, zwłaszcza, iż mowa Manciniego, ministra spraw zagranicznych w Rzymie, wypowiedziana w parlamencie włoskim, nie pozwalała wątpić w alians Niemiec, Austryi, Włoch, zawarty dla uregulowania sprawy egypskiej. Ręka Bismarka okazała się wyraźnie. Skorzystał on z sprawy egipskiej w ten sposób, że przeciwko mocarstwom zachodnim postawił mocarstwa wschodnie, a nawet chwilowo Rosyę, na którą rachowano w Paryżu i w Londynie, pociągnął ku Niemcom i poddał pod swój wpływ. W drugiej więc odpowiedzi Freycineta na interpelacyą w czerwcu podniesioną przez K. Perier, znajdujemy sprzeczność z poprzedniem oświadczeniem. Minister spraw zagranicznych francuski nie mówił już o ślepem, bezwarunkowem spełnieniu uchwał konferencyi, lecz zapowiedział, że po konferencyi, jeżeli jej decyzya nie będzie pomyślna, Francya odzyska wolność działania.

Wolność tę jednak jak się z tego przedstawienia okazuje, mocno sam ograniczył i utrudnił.

Konferencya się zebrała i w tej chwili obraduje, lecz bez udziału Turcyi. Odsunięcie się Turcyi, ma wielkie znaczenie. Cokolwiek bowiem uchwali konferencya, będzie to płodem poronionym. Mandatu Francyi i Anglii do zajęcia Egyptu konferencya dać nie może, bez narażenia tych mocarstw na wojnę z Turcyą. Prawdopodobnie więc upoważni Turcyę do dalszego w Egypcie działania.

Że Turcya nie będzie działać w myśl interesów francusko-angielskich, przekonać się można z dotychczasowego jej postępowania. Na zasadzie raportu Derwisza Paszy już gabinet stambulski ogłosił, iż koniec anarchii w Egipcie położony został i prawny porządek przywrócony. Czegóż się więc mocarstwa zachodnie spodziewać od niej mogą?

Położenie jest bardzo trudne. Niezadowolenie z Freycineta ogólne. Nie należy jednak mniemać, ażeby gabinet jego był już obecnie zachwianym.

Ogłoszenie żółtej księgi w Paryżu a niebieskiej w Londynie przedstawiło szereg dokumentów, z których się okazuje, że Freycinet nie mógł inaczej postępować; że Gambetta zanadto uwierzył w szczerość angielskiego przymierza i sprawę z tego powodu za daleko posunął; że więc jego następca przekonawszy się, iż Anglia zamierza pozbyć się alianta francuzkiego, działał roztropnie, gdy nie chciał samej Francyi zaangażować energicznem postępowaniem.

Mało ztąd jednak pociechy. Przykre uczucie zawodu ogarnęło Francuzów. Słaba jest nadzieja odzyskania utraconej pozycyi nad Nilem.

Na konferencyę nikt już nie liczy, co gorsza przekonano się, że Anglia wbrew Francyi zaczęła działać na swoją rękę. Zbroi się wszędzia, ściąga wojsko z Indyi do Europy, wysyłe coraz więcej okrętów na brzegi egypskie — i zamierza uratować z Egyptu co się da, to jest kanał Suezki, tak potrzebny dla jej handlu.

Francya zdradzona przez Anglię nic nie pozyska. Opuszczona, będzie się musiała wycofać z Egyptu, jeżeli nie zechce prowadzić wojny z Turcyą. Wojna z Turcyą znaczy wojnę europejską — więc nie wda się w nią Francya. Rząd nie wie co robić.

W odpowiedzi na interpelacyę deputowanego Lockroy, zapytującego, co znaczą uzbrojenia Anglii, Freycinet odmówił odpowiedzi.

Sytuacya więc jak widzicie jest nader przykrą dla Francyi, nie jasna i groźna.

Anglia już postanowiła dalsze działanie, na wypadek rozejścia się konferencyi bez uchwał pożytecznych dla jej interesów. Zamierza ona sama, bez Francyi, nie pytając nikogo o pozwolenie, wysadzić wojska na brzeg egypski i opanować kanał Suezki. Jak Francya sobie w takim razie postąpi, nikt nie wie. Sądzą, że i ona przyłączy się do ekspedycyi i zajmie także wojskowe stanowisko w Egypcie.

Że w takim razie niedawna przyjaźń, może się zamienić na otwartą nieprzyjaźń pomiędzy Francyą i Anglią, jest prawdopodobnem. Tego właśnie życzy sobie Bismark.

Odosobnił on zachodnie mocarstwa, obecnie chce nadomiar pomiędzy sobą pokłócić. Już dzisiaj rozdraźnienie i gniewy na Anglików są wielkie w Paryżu.

Ale, nie przepowiadajmy.

Zanim list mój dojdzie rąk waszych zajść mogą, inne fakta, chciałem tylko objaśnić jakie jest w tej chwili usposobienie nad Sekwaną.

Uczucie zawodu i bezradności jest zapewne tylko chwilowem. Jeżeli izba deputowanych zechce na seryo bronić interesów francuskich w Egypcie, wtedy i Freycinet zdobędzie się na energiczniejszą politykę.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Nowela przemysłowa.

Komisya przemysłowa Izby deputowanych rozesłała już swoje sprawozdanie z motywów, któremi powodowała się przy ułożeniu projektu noweli przemysłowej a równocześnie ukazał się w urzędowej „Gazecie Lwowskiej" komunikat streszczający to sprawozdanie. Na wstępie owego sprawozdania zaznacza komisya że obok tak zwanej wolności przemysłowej i błędnego komunału, jakoby wolna konkurencya była jedynie trafnym regulatorem życia przemysłowego, także inne okoliczności szkodliwie wpływają na obrót przemysłowy. Wszystkim niedogodnościom zaradzić można tylko przez równoczesne wprowadzenie zmian potrzebnych na różnych polach ustawodawstwa. Komisya nie mogła i nie była nawet do tego powołaną, aby obmyśleć wszystkie środki zaradcze. Nowela przez nią proponowana stanowi zatem tylko początek reformy i obejmuje postanowienia, które mają chronić rękodzielnictwo wobec przesadnej konkurencyi, rękodzielników wobec przedwczesnego i nierozważnego otwierania własnych zakładów a publiczność wobec lichej i niedbałej produkcyi.

Podstawę noweli stanowią trzy następujące zasady: podział przemysłu na trzy kategorye, wykazywanie uzdolnienia przy podejmowaniu pewnych kategoryj przemysłu koncesyonowanego oraz rękodzielnictwa i obowiązkowe zawiązywanie stowarzyszeń.

Podział przemysłu na trzy kategorye znajduje uzasadnienie w faktycznych stosunkach, chociaż ustawodawstwu nie powiodło się jeszcze dotąd stworzyć zupełnie wyczerpujących definicyj „rękodzieła", „fabryki" i „przemysłu". Do kategoryj wolnego przemysłu należą te zajęcia przemysłowe, które każdy prowadzić może w granicach ustawą zakreślonych i pod warunkiem przestrzegania obowiązujących przepisów administracyjnych i policyjnych. Koncesyonowanemi są tu zajęcia przemysłowe, które ze względów publicznych prowadzone być mogą tylko za wykazaniem uzdolnienia i za osobnem zezwoleniem. Rękodzielnikiem w znaczeniu technicznem jest według noweli przemysłowej ten, kto jako kierujący pracownik techniczny łączy w sobie całe kierownictwo swego przedsiębiorstwa, w znaczeniu ekonomicznem ten, dla którego zarobek wypływający z powyższej działalności technicznej stanowi główną część dochodu przedsiębiorczego, wreszcie w społecznem ten, który przebywszy praktykę jako uczeń i czeladnik, wyniósł się na stanowisko samodzielnego przedsiębiorcy — majstra. Władzy wykonawczej pozostawia nowela zaliczenie zajęć przemysłowych do tych kategoryj i zaprowadzenie zmian od wypadku do wypadku.

Dowodu uzdolnienia wymagała obecnie obowiązująca ustawa tylko od osób podejmujących przemysł koncesyonowany. Tak samo (co najmniej) potrzebnem jest to uzdolnienie także do rękodzielnictwa. Nie jestto właściwie za-

pora zagradzająca drogę do przemysłu i zarobku samodzielnego, lecz raczej niezbędny środek ochronny dla uczciwej pracy wobec konkurencyi i lichej produkcyi, wobec braku doświadczenia, niedostatecznej znajomości rzeczy i lekkomyślnego rozpoczynania przedsiębiorstwa, wreszcie środek ochronny dla konsumentów i kupców wobec lichego towaru. Wymagany przez nowelę dowód uzdolnienia chroni zatem tak produkcyę jak i konsumcyę.

Cudzoziemcom ułatwia nowela osiedlenie się i wykonywanie przemysłu, jeżeli wykażą, że w państwach, którego są obywatelami, nawzajem w ten sposób traktowani są obywatele austryaccy. Postanowienie to uzasadnione jest tem, że osiedlanie się cudzoziemców celem wykonywania przemysłu wychodzi na korzyść rodzimej industryi, gdyż przysparza jej inteligencyi, siły roboczej i kapitałów.

Zasadę obowiązkowych stowarzyszeń przyjęła już obecnie obowiązująca ustawa przemysłowa, jako podstawę porządku. Komisya nie uznała potrzeby uczynienia jakiegokolwiek wyłomu w tej zasadzie, gdyż organizacya jest bezwarunkowo potrzebną a organizacya wyznacza, aby nawet nieskomplikowane zajęcia przemysłowe, do których prowadzenia nie potrzeba wielkiego ćwiczenia lub uzdolnienia, w assocyacyi szukały korzyści silnego i trwałego związku. Stowarzyszenia, jeżeli w swoim korporacyjnym związku zostawiają dość miejsca dla swobodnego ruchu, są bardzo ważnym czynnikiem rozwoju i niezbędnym środkiem do osiągnięcia wspólnych celów. Pod niejednym względem stowarzyszenia stanowią jedyny organ, utrzymujący związek między przemysłowcami a publicznemi władzami, izbami handlowo-przemysłowemi, gminami i ciałami reprezentacyjnemi. Stowarzyszenia zastępują wspólne interesa, czuwają nad utrzymywaniem uregulowanych stosunków między samodzielnymi przemysłowcami a robotnikami co do nauki i pracy, starają się o zakładanie fachowych szkół, pośredniczą w tworzeniu kas pomocy a tem samem przyczyniaja się do ułatwienia gminom ciężkiego obowiązku zaopatrywania ubogich. Dobrze zorganizowane stowarzyszenia stanowią, jednem słowem, niezbędną podstawę samorządnej administracyi.

Szczególną uwagę zwraca nowela przemysłowa na zakłady zastawnicze, które dla usunięcia obowiązujących przepisów przybierają formy różnorodne i w ostatnich czasach powstają w nadzwyczajnej liczbie. Obecnie obowiązujące przepisy nie odpowiadają już co do zakładów zastawniczych współczesnym stosunkom obrotowym i potrzebom, na co zwracały już niejednokrotnie uwagę strony interesowane i różne korporacye. Najodpowiedniejszym środkiem wydało się komisyi zaliczenie interesu zastawniczego do kategoryi koncesyonowanych zajęć przemysłowych z zastrzeżeniem, że do wykonywania wymagane będą nietylko warunki pewności zastawów, lecz także rękojmie pod względem moralności i bezpieczeństwa oraz zastosowanie się do stosunków lokalnych.

Przemysł szynkarski także zwrócił na siebie szczególną uwagę komisyi z powodu wielkiego wpływu, jaki wywiera na stosunki moralności, zdrowia i bezpieczeństwa. Obecnie obowiązujące przepisy nie kładą silnej tamy niestosunkowemu rozrostowi tego przemysłu. Liczne petycye oddawna to podnoszą. Komisya starała się w nowych postanowieniach zaprowadzić takie modyfikacye, aby przemysł szynkarski bez ujmy dla potrzeb konsumcyi nie przekraczał granic zakreślonych niezbędnemi względami na stosunki zdrowia i moralności.

Bilans Tow. zal. w Białej. Otrzymaliśmy zamknięcie rachunków i Bilans Towarzystwa zaliczkowego w Białej, stowarzyszenia zarej. z nieogr. poręką za rok 1881 jako siódmy istnienia, którego wynik jest następujący:

Stan czynny:

Pożyczki na skrypta i weksle 40,036 złr. 98 ct., procenta należące się 2,732 złr. 50 ct., prowizye 1,093 złr. 06 ct., procenta nadpłacone 78 złr. 67 ct., wartość inwentarza 816 złr. 70 ct., lokowana gotówka 1,723 złr. 02 ct., efekta własne 754 złr. 23 ct., zaliczki procesowe 1,776 złr. 03 ct., taksy nadpłacone 62 złr. 48 ct., drobne należytości 206 złr., gotówka z dnia 31/12 1881 1,003 złr. 18 ct. Suma 50,282 złr. 85 ct.

Stan bierny:

Udziały członków 10.120 złr. 36 ct. Wkładki na rachunek bież. 33,404 złr. 66 centów. wierzyciele 3,400 złr., procenta z góry pobrane 316 złr. 17 ct., fundusz podatkowy 264 złr. 93 ct., fundusz rezerwowy gotówką 1,581 złr. 04 ct., fundusz zabezpieczenia w efektach 673 złr. 50 ct., dywidenda nie podniesiona 32 złr. 46 ct., zysk za r. 1881 489 złr. 73 ct. Suma 50,282 złr. 85.

Komitet Przemyskiej wystawy rolniczo-przemysłowej podaje do publicznej wiadomości zniżenia cen jazdy dla P. T. panów wystawców, ich służby, oraz kosztów transportu okazów, jakie od Dyrekcyi kolei uzyskał, oraz warunki, pod jakiemi z nich korzystać można. C. k. uprzyw. gal. kolej Karola Ludwika, Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska, oraz I kolej węgiersko-galicyjska w swoim imieniu, jakoteż w imieniu przez się zarządzanych kolei, zniżyły taryfę transportową od martwych okazów, wystawionych o 50% tak przy transporcie na wystawę, jak i z wystawy bez względu na to, czy okazy z wystawy do miejsca, zkąd wysłane zostały lub w innym kierunku powracają.

Zaś dla żywego inwentarza ustanowiły:

Od konia, źrebięcia, osła i muła przy transporcie 1 sztuki . . 3·43 ct. od kilometra
„ „ więcej sztuk 1·71 „ „ „
„ buhaja, woła, krowy 1·58 „ „ „
„ cielęcia do roku i świń tłustych . . . . . 0·79 „ „ „
„ prosiąt i jagniąt . 0·13 „ „ „
„ psów . . . . . . 0·40 „ „ „

dla drobiu zaś na wagę po 0·26 centa za kilometr od 100 kilogram. Służba zaś jadąca z bydłem ma być ½ biletu III klasy tak na wystawę, jak i napowrót jadąc.

Ze zniżenia tego można korzystać pod następującemi warunkami:

1. Przy nadaniu okazów każdy wystawca ma się wykazać deklaracyą wystawową, potwierdzoną przez komitet wystawy.

2. Przy transporcie z wystawy koleją Karola Ludwika i Czerniowiecką musi być załączony list frachtowy z transportu na wystawę, opatrzony potwierdzeninm komitetu, że okazy te nie zostały sprzedane; dla I węgiersko-galicyjskiej kolei tego nie potrzeba.

3. Przesyłki nie mogą być obciążone pobraniem kolejowem, ani też pospiesznymi pociągami transportowane.

4. W razie, jeżeli okazy mają być transportowane przez kilka kolei, musi być pod adresem wyraźnie umieszczone „do transportu od kolei do kolei“ *(zur Abfertigung von Bahn zu Bahn)*.

Zniżenia te ważne są na kolejach Karola Ludwika i Czerniowieckiej od dnia 15 sierpnia do dnia 30 września, zaś na I węgiersko-galicyjskiej kolei i będących pod jej zarządem kolei, od dnia 1 sierpnia do dnia 30 września.

Dla wystawców, legitymujących się kartą legitymacyjną, wystawioną przez komitet, zniżyła kolej Karola Ludwika ceny jazdy na czas od 21 sierpnia do 21 września w ten sposób, że bilet I klasy służy do jazdy II klasą, ½ biletu I klasy służy do jazdy III klasą tam i napowrót. Bilety te po przybyciu do Przemyśla nie oddają się na dworcu kolei, tylko zachować je należy do jazdy z powrotem, przed którą potrzeba go dać do ostemplowania.

Kolej Czerniowiecka zniżyła dla wystawców, w kartę legitymacyjną komitetu opatrzonych, o 33⅓ % ceny jazdy IIgą i IIIcią kl. tam i napowrót na czas od 15 sierpnia do 30 września r. b.

Kolej I węgiersko-galicyjska zniżyła ceny jazdy dla wystawców i służby ich, zaopatrzonych w karty legitymacyjne IIgą i III kl. na czas od 20 sierpnia r. b. o połowę.

Wyłącznie uprzyw. kolej północna Cesarza Ferdynanda zniżyła ceny transportu inwentarza żywego w ten sposób i pod temi samemi warunkami, jak kolej Karola Ludwika i Czerniowiecka; zaś od martwych okazów muszą P. T. panowie wystawcy przy transporcie na wystawę całą należytość uiścić, zaś z powrotem, gdy wystawca okaże potwierdzenie komitetu, że okazy jego nie zostały sprzedane, za transport nic nie płacą.

Kolej Koszycko-Bogumińska, z którą komitet rokowania jeszcze prowadzi, dotąd decyzyi swej nie udzieliła; gdy to nastąpi, nie zaniedba komitet podać ją do publicznej wiadomości.

Zwracamy jeszcze przedewszystkiem uwagę P. T. wystawców na powyżej wymieniony warunek 4, pod jakim ze zniżenia kosztów transportu okazów korzystać można; wystawca bowiem, który tego warunku nie dopełnił, nie będzie mógł ze zniżenia korzystać.

PROCES O ZDRADĘ STANU

Olgi Hrabar i towarzyszy.

Dwunastego dnia rozprawy (24 czerwca) czynił zapytania X. Naumowiczowi prokurator Girtler, na które oskarżony odpowiadał — Mirosław Dobrzański przyjeżdżał do oskarżonego jako do kolegi po piórze. Oskarżony wyraził zdziwienie, dlaczego mu nie było wolno wyrazić wobec Szpundra to, co jest napisane w broszurze *La Pologne et les Habsbourgs*, że kiedyś Galicya przejść może pod panowanie rosyjskie w drodze zamiany. Oskarżony tylko z żartu lub dla demonstracyi oświadczył, że i sam przejdzie na prawosławie.

Na zapytanie obrońcy Dra Łubińskiego odpowiedział oskarżony, że nie jest mu znany akt dyplomatyczny ze strony Austryi, któryby kazał mu wnosić o nieprzychylności rządu austryackiego do Rosyi. Obywatele państwa zastosowują swe sympatye lub antypatye do mocarstw sąsiedzkich podług wskazówek dawanych przez swoje rządy. Owóż Austrya nie zamanifestowała dotychczas niczem, ażeby nie sprzyjała Rosyi.

Na dalsze pytanie Dra Iskrzyckiego co do przekonań politycznych, oświadcza oskarżony, że jest Słowianinem *par excellence*, a jako Słowianin może być Słowianofilem, może sympatyzować i sympatyzuje rzeczywiście ze wszystkimi Słowianami w całej Europie; wyznaje również łączność Rusinów z innymi Słowianami. Szafarzyka *Starożytności* i Kollara pieśni i sonety zapaliły w nim miłość dla idei słowiańskiej; przejął się nader myślą zjednoczenia wszystkich Słowian. Dalej wspomina oskarżony o zjeździe słowiańskim w Pradze w r. 1848 i o powziętym tamże projekcie federacyi wszech-słowiańskiej. Idea ta została — a ja „jestestem panslawistą austryackim“, a jako takiego martwiło mnie, że Polacy nie chcą się przyznać do łączności z innymi szczepami słowiańskimi. Polakożercą nie byłem i nie jestem; kocham Polaków, jako Słowian, ale jestem wrogiem polskich hegemonów, którzy gubią Rusinów, którzy w r. z. wydali w Krakowie hasło: niema kwestyi ruskiej, niema Rusi! Gdyby w roku 1861 Sejm był przyjął wniosek ks. Jerzego Lubomirskiego o zgodzie, natenczas Unia nie istniałaby tylko na „kopcu“. Są to skutki naszego wychowania. W r. 1869 przyklasnąłem myśli zgody Polaków z Rusinami, usiłowanej przez śp. Ławrowskiego, ale zaraz po pierwszem posiedzeniu poznałem, że z tego nic nie będzie. Odpowiedziano nam: my mamy siłę! To spowodowało nas stanąć w opozycyi i ratować od zagłady nasze świętości. Kocham wszystko, co słowiańskie. Moim jest Puszkin, moim Lermontow, moim Mickiewicz, Korzeniowski, Szewczenko, Stefanowicz. Jest to związek duchowy. Ale o zwichnięciu słupów granicznych nie może być mowy, jak np. Tyrolczyk nie może należeć do związku niemieckiego. Moim programem jest: *przez opozycyę do zgody — a przez prawosławie do Unii.* Przez opozycyę chcę brać polską zmusić do zgody; trzeba atoli, aby na ten kopiec (Unii lubelskiej we Lwowie) szedł najpierw Kaczała, potem Smolka, a nie sam tylko Smolka. Oskarżonego cieszy, zawiązanie nowego stronnictwa liberalnego w Wiedniu, jest bowiem nadzieja, że wszystkim narodowościom zostanie wymierzona słuszność i sprawiedliwość.

Po tym wywodzie zabrał głos prokurator dla wykazania, że między słowami a czynami X. Naumowicza zachodzą sprzeczności. Jak np. pogodzić jego wywód z wywodem drukowanym w broszurze np. *Posłannyk Władymira Wełykoho*, albo z artykułem o śp. Gołuchowskim drukowanym w Petersburgu?

Na to odpowiada oskarżony, że wiele się mówi i pisze, gdy się jest w opozycyi, która prawie zawsze występuje skrajnie. Położenie Rusinów jest o tyle gorsze, że nigdy nie mogą mieć większości głosów. Za rządów absolutnych mieli Rusini więcej praw, niż obecnie, dawniej był język ruski językiem obowiązkowym w szkole; dziś nim nie jest (sic).

Wreszcie na zapytanie obrońcy Dra Duleby oświadczył X. Naumowicz, że dziwi się, iż z powodu sympatyi dla Rosyi spotyka go zarzut. Wszakże i inne szczepy słowiańskie w Austryi sympatyzują z Rosyą. Czesi wzięli demonstracyjny udział w pamiętnym zjeździe moskiewskim. Oskarżony na nim nie był chociaż miał zaproszenie.

Na tem zakończono przesłuchanie X. Naumowicza — ostatniego z oskarżonych, poczem Trybunał rozpoczął postępowanie dowodowe, mianowicie przesłuchanie świadków.

We Lwowie toczyła się przed Trybunałem przysięgłych dnia 29 i 30 z. m. druga rozprawa (drukowa) zostająca w pewnym związku z procesem o zbrodnię zdrady kraju.

Rzecz rozchodziła się o to, że w numerze 2 czasopisma „Diło“, z r. b. pojawił się artykuł podpisany przez X. Stefana Kaczałę, w którym autor podając treść protokółu spisanego przez komisyę konsystoryalną w Hniliczkach z powodu apostazyi włościan tej wsi — twierdzi, że tym „agitatorem“, który nakłonił włościan hnilickich do przejścia na prawosławie, za którym nadaremnie szukają — jest hr. Hieronim Della Scala, właściciel Hniliczek.

Hr. Della Scala, oficer wojsk austryackich, czuł się dotkniętym powyższym wyrazem „agitator“ i przedewszystkiem, w dłuższym artykule, zamieszczonym w „Dzienniku Polskim“, sprostował twierdzenia X. Kaczały, jakoby mięszał się w ogóle w sprawy wyznaniowe Hniliczek. X. Kaczała replikował na odpowiedź hr. Della Scala i to równocześnie w „Dzienniku Polskim“ i w „Dile“, wskutek czego wniósł hr. Della Scala przeciw X. Stefanowi Kaczale i redaktorowi „Diła“, p. Włodzimierzowi Barwińskiemu, skargę o obrazę honoru z §§ 487, 488 i 491 ust. karn. W motywach skargi podnosi hr. Della Scala, że X. Kaczała przedstawił go jako agitatora za schizmą przeciw narodowi polskiemu i gr. kat. cerkwi i jako człowieka, który solidaryzuje się z gminą Hniliczki, urągającej w swej deklaracyi względem przejścia na prawosławie całemu narodowi polskiemu, jego przeszłości i przyszłości, tudzież urządzeniom rzm. kat. Kościoła.

Rozprawa ta została jednak wczoraj na czas nieoznaczony odroczoną, z powodu, że Trybunał postanowił zawezwać nowych jeszcze świadków do rozprawy.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

Wydawnictwa K. Bartoszowicza. Ruch wydawniczy, którym Kraków przed laty 40stu, 30stu, a nawet jeszcze i przed 20stu się odznaczał, w ostatnich latach zmniejszył się znacznie. Gdyby nie Akademia Umiejętności, wydająca ciągle szacowne wyniki pracy swoich członków i akademickich komisyj — to z drukarń krakowskich wychodziłyby chyba same kartki pogrzebowe, bilety wizytowe, lub statuta rosnących jak grzyby po deszczu towarzystw. Księgarnie nasze bały się i boją wydawnictw literackich, a jednak niedawno założona księgarnia p. K. Bartoszewicza odważa się na prowadzenie wydawnictwa arcydzieł naszej literatury, oraz na wydawnictwa broszur, przewodników, a nawet czasopisma literackiego. K. Bartoszewicz, z zawodu literat, prowadził przez lat kilka wydawnictwo dzieł historycznych swojego ojca Juliana. Olbrzymie to zadanie, bo wydane dotąd 12ście grubych tomów, są zaledwie cząstką spuścizny po naszym historyku. Wydawnictwo to wprowadziło p. B. na pole księgarskie, a raz na nie wszedłszy z prawdziwą energią na niem pracuje. Znanem jest już dziś powszechnie pierwsze tanie wydanie dzieł *Juliusza Słowackiego*, które p. Bartoszewicz w przeciągu kilku miesięcy uskutecznił. Obejmuje ono w 5ciu tomach wszystko to, co zawierają wydania lipskie i lwowskie, a jest od nich dwa razy tańszem (4 złr. za 5 tomów), a co równie ważne poprawniejszem. W wydaniu p. Bartoszewicza nie ma jak w innych opuszczeń całych wierszy lub wyrazów, ani też niejasności wynikłej ze złego ustawienia znaków pisarskich. To też prasa i publiczność przyjęły to wydanie tak sympatycznie, że o ile nam wiadomo wydawca wcale dobre otrzymał rezultaty. Dowodem tego jest, że natychmiast przystąpił do taniego niezmiernie wydania dzieł ojca naszej literatury *Jana Kochanowskiego* i najwytworniejszego z pisarzy naszych XVIII w. *Ignacego Krasickiego*.

Dzieł *Jana Kochanowskiego* mamy właśnie przed sobą tom pierwszy. Całość pomieści się w 4ech tomach, których cena prenumeracyjna wynosi 2 złr. 40. Taniość, jak widzimy, jest; ale o to idzie jaka poprawność wydania? Dowody jej mamy w przypiskach, gdzie każda różnica w wydaniach starych i nowszych jest zanotowaną. Widzimy z tego, że wydawca przeglądał i porównywał wydania z lat 1583, 1585, 1600, 1611, 1617, 1629 i 1639, nie mówiąc już o wydaniach późniejszych. Błędów wydania Turowskiego i Mostowskiego, które także opierały się na pierwotnych edycyach, wykazuje wydawca całe setki. Ztąd rozpatrując się w tem nowem wydaniu musimy uznać całą jego wyższość nad poprzedniemi. Zachęcać zaś do nabywania dzieł śpiewaka czarnoleskiego tak poprawnie i tak tanio wydanych, zdaje się nie potrzebujemy. Dodamy tylko to, że p. Bartoszewicz wydaje *wszystkie dzieła* Jana Kochanowskiego, nie tylko wszystkie dzieła polskie, ale i łacińskie, w mistrzowskich przekładach Syrokomli i Brodzińskiego, a oprócz tego dołączy życiorys i portret poety. Dlatego to na objęcie tej całości potrzebuje aż 4ech tomów swego wydawnictwa.

Niezadługo także ukaże się tom 1szy dzieł *Krasickiego*. Zawarte one będą w 5ciu tomach, grubszych od wydania Kochanowskiego, a cena ich prenumeracyjna wynosi zaledwie 3 złr. Nakładem księgarni p. B. wyszła także praca dra *Izydora hr. Dzieduszyckiego*; „Patryotyzm w Polsce“. Ocenę jej niezadługo podamy. Wspomnieć również należy o „Przewodniku po Krakowie na r. 1882“, który nakładem tejże księgarni opuścił świeżo prasę. Dołączony jest do niego plan Krakowa, oraz zbiór adresów i potrzebnych informacyj. Tak obfitą i pożyteczną działalność wydawniczą serdecznie popierać musimy, życząc wydawcy, aby dokonał tego, czego nie dokonali inni tj. aby rozbudził chęć do czytania i zrozumienia potrzeby popierania literatury w naszej publiczności.

Querens.

Przegląd lekarski Nr. 26, Treść: Adamkiewicz: O wiądzie rdzenia pacierzowego. — Wyciągi. — Wiadomości pomniejsze. — Posiedzenie Towarzystwa lekarzy galicyjskich. — Jabłonowski: Lekarze i leczenie w Turcyi. (C. d.) — Kwaśnicki: Zjazd II Lekarzy i Przyrodników czeskich w Pradze. — Wiadomości bieżące.

KRONIKA.

Kraków d. 3 Lipca.

Kuryerek krakowski. Wakacye położyły na starym grodzie naszym charakterystyczne swe znamiona. Już ani w południe ani przed wieczorem nie widać tłumu malców i wyrostków, dziewczątek i podlotków, hałaśliwie przesuwających się po ulicach miasta. Wszystko to prawie wyjechało na wieś, pod rodzinne strzechy, aby z dumą chwalić się postępami w nauce, lub ze smutkiem i żalem przedstawiać rodzicom i opiekunom złe *cenzury*. Tu zaś na bruku naszym innego rodzaju ruch zapanował. Mili nam zawsze goście z dalszych dzieluic Polski, jadąc do wód, zatrzymują się dni parę w Krakowie i zwiedzają pomniki i pamiątki, któremi słusznie się szczycimy. Dlatego też hotele krakowskie przepełnione. W przybyszach tych witamy nie obcych nam, bo rodaków, z któremi łączą nas wiekowe węzły powinowactwa dziejowego i bratniej miłości.

Święty Medard, nie przestaje być panem czterdziestodniowej sytuacyi. Cała niedziela wczorajsza tonęła we łzach niebieskich. Deszcz zalał znowu wycieczkę straży ogniowej. Już to nasi dzielni *pompierzy* nie mogą obecnie narzekać na brak wody, której tyle potrzebują, a *aura* tegoroczna chroni ich stanowczo od *opalenia się*... na słońcu. Ale kto jak oni przyzwyczajony do płomieni pożarów, tego promienie Feba nie straszą, więc z niecierpliwością oczekują na sprzyjającą ekskursyi pogodę.

Z dniem 1ym lipca otwartą została przy ulicy Gołębiej „Powiatowa Kasa Oszczędności“ utworzona staraniem wydziału rady powiatowej krakowskiej.

Wczoraj, personal drukarni Wł. L. Anczyca, obchodził wyzwoliny dwóch młodych adeptów sztuki typograficznej pp. Tytza i Buczyńskiego. Uroczystość, która z tego powodu miała mieć miejsce na Skałach Panieńskich — dzięki niepogodzie — odbyła się w lokalu zakładu. Zabawa wśród śpiewów i koleżeńskiej pogawędki przeciągnęła się od jedynastej do drugiej po południu.

Jak nas zapewniają dobrze poinformowani, artyści krakowscy bawić będą w Pawłosku do końca lipca, poczem zjadą do Krynicy.

We wtorek w teatrze letnim przedstawioną będzie „Gwiazda Syberyi“ L. hr. Starzeńskiego.

Wczoraj wieczorem zamkniętą została *druga* wystawa szkiców w Sukiennicach. Organizatorowie tych interesujących ekspozycyj otworzą *trzecią* w grudniu.

Na pomnik Mickiewicza złożył p. Wł. Doboszyński w redakcyi „Gaz. Krak.“ 5 złr. Kwotę tę przesłaliśmy na ręce przewodniczącego komitetu i prezydenta Dra Weigla.

Ofiary złożone dla weteranów wojska Polskiego z r. 1831. Dr. Henryk Krobicki 5 złr., hr. Ant. Ledochowski 10 złr., Dr. Wł. Żeleński 5 złr. Julian Dunin Brzeziński 10 złr., Ignacy Przychocki 3 złr., Romuald Wiśniowski 2 złr., Ignacy Dembowski 5 złr., hr. Stefan Zamoyski 2 złr., ks. Jerzy Czartoryski 2 złr., Edward Micewski 2 złr., Kazimierz Zaklika 2 złr., Włodzimierz Junga 2 złr., Wacław Marynowski 2 złr., Łysakowski 2 złr., Zbyszewski 2 złr., ks. Hanczakowski 2 złr., Jędrzej Duda wójt z Turząb 1 złr., ks. dziekan z Lubasza Jan Lewandowski 10 złr. Przewodniczący *K. Horoch.*

Coroczne oświetlenie salin wielickich z d. 3 lipca odroczonem zostało na niedzielę 9 t. m.

Powtórne zgromadzenie członków „Krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej“ odbędzie się dzisiaj dnia 3-go lipca b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali Rady miejskiej w celu uzupełnienia Wydziału wyborem 4 członków i dokonania wyboru komisyi kontrolującej.

Już wyraziliśmy nasze zdanie o potrzebie uzupełnienia wydziału reprezentantami duchowieństwa i szkolnictwa ludowego.

Ołtarz polowy Jana III, znajdujący się w Szamotułach w W. Ks. Poznańskiem ma być wysłany na wystawę przedmiotów, odnoszących się do epoki Sobieskiego w Krakowie.

Ksiądz Andersz skazany za ochrzczenie dziecka w zakrystyi kościoła w Bytyniu, apelował do Lipska i został uniewinniony.

P. Seweryn Mielęcki nabył od p. Oppitza, niemca, dobra Rzecz w Wielkopolsce za 305.000 marek.

P. Maurycy Ertel, rodem z Limanowy, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

Krakowskie Tow. Oświaty Ludowej. Na posiedzeniu z dnia 29 czerwca b. r. poruczył wydział czynności podskarbiego członkowi wydziału p. Ignacemu Żółtowskiemu, który pełnić będzie ten urząd aż do wyboru podskarbiego przez nowy wydział dokonać się mającego. Podając to do wiadomości zwracam uwagę na brzmienie §. 7 statutu, lit. 2. Według tego ustępu powstają fundusze towarzystwa także „*z darów jednorazowych i zapisów*“. Ktoby więc nie chciał lub nie mógł zapisać się w poczet członków towarzystwa, a pragnąłby wspierać cele statutem objęte i przyczynić się do wzrostu i rozwoju działalności Towarzystwa, ten wyrazi swoję życzliwość dla sprawy oświaty ludu składając jednorazowy dar lub czyniąc zapis. Dary te i zapisy będą mogły stanowić fundusz żelazny. Również każdy członek towarzystwa może datkiem jednorazowym przyczynić się do zwrotu tego funduszu. Tych wszystkich darodawców zapisze wydział w księdze dobrodziejów towarzystwa. Do dnia dzisiejszego wpłynęło kilka takich darów, a mianowicie złożyli na ręce towarzystwa datki jednorazowe: WW. *Wojnarowski* E. właściciel Karzewic 50 złr., Dr Korczyński Edward, Prof. Uniw. 10 złr. Dr Majer Józef, Prezes Akademii Umiejętności 5 złr., Dr Rutowski Tadeusz 3 złr., Gorączko Józef akademik 1 złr., nadto ofiarowali: Dr Machalski Maksymilian książkę ludową pod tyt. „Nauka o niebie i ziemi“ Wł. Anczyca, a Gumplowicz J. 50 egzemplarzy dodatku ludowego pod tytułem „Arytmetyka dziadunia Macé-go, tłum. Egera“. (WW. Dr. Korczyński, Dr Rutowski, Dr Machalski, Gorączko i Gumplowicz są zarazem członkami Towarzystwa). Darodawcom składa wydział szczere podziękowanie.

W Krakowie 1 lipca 1882 r.

Z wydziału Krak. Tow. Oświaty Ludowej
Dr W. Dadlez sekretarz.

P. Gałuszkiewicz. Kto pilnie odwiedzał w tych dniach kościół Panny Maryi, ten musiał zwrócić uwagę na obraz starej Szkoły włoskiej, znajdujący się w ołtarzu z prawej strony nawy kościelnej, a przedstawiający Św. Hieronima. Wysoka wartość artystyczna tego obrazu oddawna nakazywała restauracyę onego, lecz okropny stan zniszczenia, w jakiem się znajdował, utrudniały tak dalece tę restauracyą, że czekać musiano na artystę, któryby się podjął tego zadania. Po długich zabiegach udało się nareszcie p. *Gałuszkiewiczowi* przywrócić to arcydzieło do pierwotnej czystości i świeżości, tak że znawcy, oddając uznanie talentowi i zdolnościom artysty naszego, widzą w nim jednego z pierwszorzędnych naszych malarzy-restauratorów i kopistów. To nas zniewala powiedzieć słówko o panu Gałuszkiewiczu. Przebywając za granicą przez lat dwadzieścia kilka, dał się tam poznać z wielu prac, tak oryginalnych jak kopii z dawnych mistrzów, które wykonywa tak dokładnie, że mało znajduje sobie podobnych. To też rząd francuski zamówił i nabył u niego w 1865 r. kopię „*Niepokalanego poczęcia*“ Murilla; w Luwrze w 1867 kopię z Ribery „*Adoracyę Pasterzy;*“ w 1870 kopię „*Narodzenia N. Panny*“ także Murilla z Luwru. Wiele innych prac jego, których wymieniać tu nie potrzebujemy, znajduje się po najcelniejszych kościołach we Francyi. P. Gałuszkiewicz od dwóch lat powrócił do kraju i teraz osiadł w Krakowie. W tym krótkim czasie dokonał już kilku restauracyi znaczniejszych w kraju znajdujących się arcydzieł starych mistrzów, jako też wymalował kilka obrazów oryginalnych do naszych kościołów. Pan Gałuszkiewicz z wdziękiem też maluje obrazy rodzajowe, jak to się przekonać można z własnych zbiorów znajdujących w domu jego (gdzie też mieliśmy sposobność oglądać wspaniałe kopje kilku obrazów włoskiej i hiszpańskiej szkoły), ale jest przedewszystkiem malarzem religijnym i jako taki wyróżnia się pomiędzy niewielu poświęcającemi się dziś temu rodzajowi.

Na badania geologiczne wyjeżdżają ze Lwowa pp. Walter i Dunikowski w powiat grybowski, Dr Zucker w powiat kossowski a Dr Wł. Szajnocha w powiat sanocki.

P. Wesołowski, przedsiębiorca teatru polskiego w Petersburgu, zerwawszy układy z p. Rychterem, oddaje podobno kierownictwo pp. Tekslowi i Choromańskiemu (Lubiczowi). Wybór to nieszczególny.

Tow. W. Zachęty Sztuk Pięknych urządzać będzie corocznie odrębne wystawy z nagrodami za najlepsze dzieło. Jedna nagroda wynosić będzie 150 rubli, a druga 50 r. Następnie zamienione zostaną na medale. Przepisy tych ekspozycyi zatwierdzone już zostały przez zarządzającego okręgiem naukowym warszawskim.

Wyprawa do Afryki p. S. Rogozińskiego wkrótce przyjdzie do skutku. Współudział pieniężny hr. Bouchaud i hr. Benedykta Tyszkiewicza, bawiącego obecnie na wyspie Maderze. dopomógł do zaokrąglenia potrzebnej sumy. Wyprawa za dni kilka wyruszy w podróż.

Zygmunt Gorgolewski, budowniczy w Berlinie, polak, otrzymał jednę z konkursowych nagród rządowych za plan pałacu parlamentu.

Z Londynu piszą do nas: „Artyści polscy cieszą się tu niemałem powodzeniem. Pani *Modrzejewska* w „Odecie“ bardzo się anglikom podoba, pomimo że krytyka tutejsza nie unosiła się jak wasza nad samym utworem Sardou. Jak mnie zapewniano, sukces utalentowanej artystki jest nietylko moralnym ale i pieniężnym. *Mierzwińskim* wszyscy się zachwycają. Istotnie nie ma dziś tenora w Europie, któryby mógł tak jak on śpiewać „Wilhelma Tella“. Znakomity artysta występował w tych czasach na *koncercie królowej* (Estate concert), na którym cała rodzina monarchini oklaskiwała go gorąco. Księżna Edymburska zapytała go: „Est-il vrai monsieur que vous êtes polonais?“ — na co M. krótko ale głośno odpowiedział że *tak*. Bywały opery w sezonie, w których pierwsze role śpiewali sami polacy. W „Łucyi“ występowali razem: Kochańska, Mierzwiński i E. Reszke. Mierzwińskiemu proponowano do Petersburga 65,000 franków za zimowy sezon, ale nie przyjął. Przepysznym i powszechnie chwalonym basem jest *Edward Reszke* z Warszawy. Nową gwiazdą wschodzącą na horyzoncie teatralnym jest p. *Józef Komierowski* (syn tłómacza Szekspira), któremu impresario Mapleson ofiarował *engagement* na *małą podróż* (wyrażenie techniczne) do Ameryki. Wspomniany wyżej młody człowiek, włada już umiejętnie pięknym głosem barytonowym. P. K. śpiewa często w arystokratycznych salonach West-Endu. Zdaje się, że Gye dyrektor Covent-Garden, zaangażuje go na przyszłoroczny sezon. Rossi, jakkolwiek powszechnie tu ceniony, nie cieszy się takiem powodzeniem jak dawniej. Na „królu Learze“ były pustki. Rozmawiałem z wielkim artystą dramatycznym; z uniesieniem wspomina Warszawę. Powiedział do mnie: „Dziś tylko w Warszawie i Italii są wielcy aktorowie i tylko włoska i polska publiczność ocenić ich umie należycie“. Jeden z koni hr. Mokronowskiego, — mieszkającego w Anglii i posiadającego stadninę, — wygrał jedną z nagród na wyścigach w Ascott. Albiończycy uważają polskiego sportsmana za wyrocznię w kwestyi końskiej. „The Jockey“ dziennik specyalistów wyścigowych, wyraża się o nim w następujący sposób: „The polish gentleman is the first valuer in matter of horses“. Ponieważ sezon teatralny i życia towarzyskiego w Londynie, kończy się w lipcu, nie spodziewajcie się zatem szybko odemnie nowin z tych dwóch tutejszych światów“.

Franciszek Jouffroy znakomity rzeźbiarz francuski, w tych dniach przeniósł się do wieczności w Lawal. Urodził się on w Dijon w 1806 r.

Menotti Garibaldi przybyć ma do Paryża na uroczystości z d. 14 lipca, zaproszony przez reprezentacyę miasta.

Kochańska. W ostatniej chwili donoszą nam z Londyn , że pani Sembrich Kochańska mocno zasłabła i musiała przerwać szereg swoich występów.

Ryszard Wagner, nie pozwala żadne u ze swoich przyjaciół bywać na próbach swojej nowej opery.

Wystawa powszechna w Rzymie zapowiedzianą jest na rok 1884. Municypalność rzymska zawotowała dla niej subwencyę w kwocie 3.000.000 lirów, a prywatne składki na tenże sam cel dosięgają już 2.141.606 lirów.

Jadin, malarz zwierząt a szczególniej psów, które odtwarzał z niepospolitym talentem, umarł w tych dniach we Francyi.

Drigalski-pasza, nie otrzymał żadnej konfidencyjnej misyi od Sułtana do Cesarza niemieckiego, jak to donosiły dzienniki francuskie. Drigalski-pasza jest tylko po prostu upoważniony do przedstawienia cesarzowi koni, które sułtan przysyła mu w podarku.

Budowa nowego cyrku w Warszawie, przy ulicy Ordynackiej na placach należących do hr. Ludwika Krasińskiego, już się rozpoczęła. Będzie to gmach obszerny, murowany, pomieścić mogący 2,000 osób.

Powieści W. Przyborowskiego. W tych dniach ukażą się na widok publiczny dwie nowe powieści utalentowanego powieściopisarza, dzisiejszego naczelnego redaktora „Echa“ warszawskiego, Walerego Przyborowskiego. Jedna nosi tytuł „Magdalena“ i osnutą jest na stosunkach społecznych Królestwa Polskiego z lat 1864—1866. Druga już była drukowaną w jednem z pism periodycznych warszawskich a teraz ukaże się w osobnej odbitce p. t.: „Chamska dusza“. Treść do niej zaczerpnął autor z dziejów XVIII wieku. Nie omieszkamy o tych dwóch utworach pomówić obszerniej, skoro tylko ukażą się w handlu księgarskim. Nadmienimy tu nawiasem, że wkrótce „Gazeta Krakowska“ zamieści w odcinku jeden z najnowszych utworów W. Przyborowskiego.

Pożar w Rydze zrządził strat na pół miliona rubli.

Porwanie czy kradzież. Podług praw angielskich, wszystkie ruchomości żony, nie wyłączając jej garderoby, są uważane za własność męża. Opierając się na tem, pewien adwokat w Berwick oskarżył oficera, który wykradł mu żonę, o kradzież ruchomości. Nie szło mu bynajmniej o utratę małżonki, ale o zabór: sukni, bielizny, kapelusza i trzewików, jakie miała na sobie w chwili wykradzenia. Sądy angielskie, mają wkrótce rozpoznawać tę ciekawą kwestyę prawną.

Ordynowanie telegraficzne. Berlińska aktorka panna Horty, goszcząca w Hamburgu; zapadła na silną chrypkę. Nie mając zaufania do miejscowych lekarzy, zatelegrafowała do swego stałego doktora w Berlinie: „Dr Józef Hoffmann. Odpowiedź zapłacona. Dostałam wiadomej chrypki z kaszlem. Proszę o telegraficzną receptę. *Horty*“. Doktór Hoffmann odtelegrafował bezzwłocznie. Telegrafiści ze zdumieniem odczytali depeszę ze skróconemi łacińskiemi wyrazami, jako to: *aqu. lauro cer. syr. alth.* z domieszką ułamków i ułameczków dziesiętnych i setnych. Truchleli że nie unikną pomyłek, gdy z kłopotu wybawił ich zarząd telegrafów, który wstrzymał depeszę jako cyfrowaną, zatem podejrzaną. Wiadomo bowiem, że przesyłanie cyfrowanych depesz jako niebezpiecznych dla państwa jest wzbronione. Dopiero przywołany lekarz zdołał objaśnić znaczenie telegramu i wyjednać dlań dalszą drogę do właściwego celu.

Włodzimierz Sołohub, powieściopisarz rosyjski zmarł w Homburgu w d. 17 czerwca. Niektóre jego powieści tłómaczone były na język polski.

Dr. Juljusz Eckardt, któremu literatura niemiecka zawdzięcza najwięcej nauczające o Rosyi monografie, noszące generyczny tytuł: „*Aus der Petersburger Gesellschaft*“, powołany został na szefa biura prasowego ministerium stanu. Odtąd nie będzie brak półurzędowym pismom pruskim najlepszych informacyi o osobach i stosunkach Rosyi. Co wszakże jest uderzającem w tej nominacyi, to ta okoliczność, że pan Eckardt jest wychodźcą Nadbałtyckich prowincyi rosyjskich i kilka miesięcy temu zaledwie na żądanie Rosyi usuniętym został z posady, jaką zajmował przy senacie Hamburga.

Koncerta Besselièvres. Przedsiębiorstwo letnich koncertów na świeżem powietrzu w pośród pól Elizejskich w Paryżu zbankrutowało ze szczętem. P. Besselièvres, który niemi kierował, ogłosił upadłość. Nikt ze znanych dyrektorów nie myśli je wskrzesić.

Z Paryża piszą do nas: „Oto wiadomości o polskich malarzach z „salonu“ tegorocznego. *Józef Brandt*, który z godnym uznania uporem podpisuje się zawsze na wszystkich obrazach po polsku: „Józef Brandt z Warszawy“ wystawił „Jarmark na konie w Bałcie“ i otrzymał *mention honorable*. Francuzi, rzeczywiści znawcy — nie artyści składający *jury* wystawy — zachwycali się końmi jego i układem całej kompozycyi. Gdyby malarz nie był polakiem i profesorem niemieckiej Akademii Sztuk w Monachium, byłby niezawodnie wynagrodzony medalem, ale ten go nie minie jeśli w roku przyszłym nadeszle nowy obraz. Dotąd, jest on tu bardzo mało znany. *Józef Chełmoński* wystawił dwa obrazy: „Przed karczmą“ i „Odpoczynek kozaków,“ za co otrzymał także *mention honorable*. Coprawda kozacy jego są cokolwiek za błękitni ale p. Goupil, dotąd robi na nich doskonałe interesa, uszczęśliwiając niemi Amerykę. *Szyndler Pantaleon* wystawił portrety Pana i Pani Godebskiej. Obydwa znakomite. *Bakałowicz* (ojciec) wystawił portret mężczyzny i „Henryka III wśród *mignonów* swoich“. Obraz ten nabył nasz rodak p. H. za 8,000 franków. *Loevy* (z Warszawy) dał do salonu portret Zygmunta Miłkowskiego (*Jeża*). Wizerunek sympatycznego powieściopisarza, posiada pewną energię techniczną i może się podobać. Nadto malarstwo polskie reprezentowane jest jeszcze na ekspozycyi przez utwory: *Piotrowskiego, Lucyana Przepiórskiego, Merwarta i Roszczewskiego.* Z rzeźbiarzy naszych, *Godebski* wystawił biust z brązu i „Amour mendiant,“ statuetkę istotnie śliczną jak Miłość; a panna *Dąbrowska* biust brązowy. Oto wszystko co w pierwszej chwili przesłać wam mogę“.

Pogromca koni. Przed niedawnym czasem popisywał się w Schönbrunn przed cesarzową pewien anglik, pogromca koni. Wyprowadzono ze stajni najdzikszego wierzchowca Cesarzowej, który się dosiąść nie dał. Anglik pomacał głowę konia, który zaraz otworzył pysk i okazał we wnętrzu mały wrzód, spowodowany przez skaleczenie ostrym zębem. Anglik bezzwłocznie piłką wygładził ząb i sprawił zwierzęciu natychmiastową ulgę. Potem zdjął z konia uzdę, położył się na ziemię, tylne kopyta rumaka na piersiach swoich postawił i zaczął go go dotykać w najdrażliwszych miejscach. Pomimo to koń nie drgnął. Cesarzowa bardzo zadowolona, sowicie obdarzyła anglika.

Niech żyje pierwiastek kubiczny! czyli po hiszpańsku: „*viva a raiz cubica!*“ Tak śpiewają obecnie uczniowie politechniki lizbońskiej, którym gubernator zakazał śpiewać marsyliankę. Brzmi to, jak: „*viva a respublica!*“ I cóż począć ze studentami, skoro potrafią i w stereometryi wyszukać odpowiednie brzmienie dla wyrażenia swych uczuć, czy też przekonań?

Najlepszy sposób pozbycia się lokatora, który nie płaci i nie chce się wyprowadzić z mieszkania, jest: „*wrzucać mu codziennie ropuchę do łóżka.*“ Tak praktykowała pani Beedle w Nowym Yorku w obec panny Wandy Brown. I ze skutkiem.

Romantyczną historyę, opowiadają dzienniki rosyjskie. Rzecz działa się we wsi Nowinki, w okolicach miasta Uglicza. Pewnego zimowego wieczora, wśród świstu wiatru i zamieci śnieżnej, ktoś nagle zapukał do okna jednego z najbogatszych włościan wsi Nowinki. Włościanin wyszedł i znalazł pod drzwiami koszyk zawierający coś w swem wnętrzu. Po przyniesieniu koszyka do domu, przekonano się, że mieści się tam dziecię, starannie osłonione od zimna i wiatru w ciepłe i bogate sukienki. Na dołączonej kartce było napisane, że jest to dziewczyna, ochrzczona imieniem Maryi, przyczem proszono o przyjęcie i wychowywanie dzieciny. Wieśniak był gotów to zrobić ale żona jego zaprotestowała, tak, że nazajutrz udano się ze znajdkiem do wójta. Wójt zwołał na naradę całą gminę. Sąsiedzi radzili wieśniakowi: „Tobie Pan Bóg zesłał dziecko, weź je i chowaj“. Wieśniak jednak pamiętając o proteście żony, oparł się temu. Nakoniec postanowiono ciągnąć losy, kto ma dziecko wziąć do siebie — jakoż los wypadł na najbiedniejszego chłopka we wsi, który miał własnych dzieci siedmioro, samego drobiazgu. Z płaczem zabrał biedak dziecię. Żona jego także zapłakała dowiedziawszy się o wszystkiem, jednakże zdjęta litością zabrała się z macierzyńską troskliwością do wykąpania dzieciny. Poczęła więc rozwijać powijaki, z których wypadła paczka zawierająca w sobie 3,000 rs. w gotówce. Zaledwie złączonemi siłami mogli małżonkowie tę sumę przeliczyć. Obok pieniędzy znaleziono kartkę, w której pieniądze te ofiarowano temu, kto dziecko przyjmie. W nocy tegoż dnia, ktoś silnie zapukał do okna uszczęśliwionych wieśniaków. Wychodzą i patrzą. Przed domem stoją sanki zaprzężone w prześlicznego konia, a w sankach znajdują się worki z mąką i kaszą, i znów kartką brzmiącą, że wszystko to należy do wychowańców Maryi. Kiedy się o tem dowiedział bogaty wieśniak, pod którego drzwi pierwotnie podrzucono dziecię, z rozpaczy powiesił się, a jego żona rozpiła się.

Teatr. Wczoraj, towarzystwo dramatyczne prowincyonalne pani Piaseckiej, w połączeniu z artystami krakowskiemi pozostałemi tu na miejscu przedstawiło w teatrze letnim „Karpackich Górali“ Korzeniowskiego. Wśród grających wyróżniliśmy p. Woźniakowskiego, posiadającego rutynę sceniczną. Chociaż p. W. deklamował z pewnym dziwnym — jak na nasze czasy — patosem, mówił jednak tekst roli poprawnie i czysto, a przesadę swej deklamacyi zawdzięcza pewno manierze, jaka obowiązywała w epoce, w której dramat romantyczny panował wszechwładnie na wszystkich, a zatem i polskich scenach. P. Saganowski, młodzieniec o powierzchowności przyjemnej, władający głosem, wprawdzie niezbyt silnym ale miłym, zdaje się być wcale dobrym materyałem na role bohaterskie, posiada bowiem dużo prawdziwego uczucia i naturalną swobodę ruchów. Zdolny informator i intelligentny reżyser mogliby zeń wykrzesać użytecznego amanta-bohatera. Panna Żelezińska, którą znamy już z sezonu zimowego, miała momenta szczęśliwe, a p. Ładnowski (ojciec) z charakterystycznym zacięciem przedstawił żyda-arendarza. Całość szła dość składnie i z pewnem, widocznem poszanowaniem dla trochę przestarzałego, ale bądź co bądź cennego utworu literackiego.

Wiadomości policyjne. Aresztowano: *Katarzynę Kwarciakową* 50 lat liczącą za kradzież postumentu srebrnego na cygara i popiół, który skradła w salonie przy ulicy Kanoniczej i który poszkodowanemu oddano. *Maryannę Pindel* służącą, za za wylanie brudnej wody z okna na przechodzących przy ulicy Łaziennej. *Franciszka Ziębę* czeladnika kuśnierskiego, za kradzież skórek szopowych i kangurowych u majstra Gluzińskiego. *Józefę Czerwińską* recte *Pierucińską*, nałogową złodziejkę jarmaczną i odpustową wraz z *Janem Porzyckim* za kradzież zegarka srebrnego ze złotym łańcuszkiem podczas odpustu w Tyńcu; zegarek

i „ zek odebrano i poszkodowanemu oddano. *Naftalego Kopsa* pomocnika tapicerskiego, który od dłuższego czasu, wyłudzał meble do naprawy, takowe sprzedawał, a zarazem w kilku miejscach i kradzieże popełnił; skradzione i wyłudzone rzeczy odebrano i poszkodowanym zwrócono, a zarazem odszukano, wiele innych krzeseł niewiadomych dotąd właścicieli, po które należy się zgłosić do c. k. Dyrekcyi Policyi. *Gutmana Topiasza i Lejzera Ormianerów* robotników tapicerskich, za kradzież pugilaresu z pieniędzmi, podczas roboty w jednym z tutejszych domów.

NADESŁANE.

Dnia 2 b. m. o godz. 2 po południu umarł p. Józef Loebenstein, kupiec i obywatel m. Krakowa po długich cierpieniach piersiowych. Zmarły był bardzo poważany i szanowany w gronie tutejszych kupców i zjednał sobie ich zupełny szacunek; dawniej należał on do najbogatszych tutejszych kupców, lecz w skutek nieszczęścia, jakie go spotkało, stracił prawie wszystko. Zostawia on wdowę z kilkorgiem dzieci.

Jeden z prenumeratorów „Gazety Krakowskiej“.

Przegląd polityczny.

Wspólne narady ministrów, jakie odbyły się w ostatnich dniach zeszłego tygodnia, a o których donosi nasz wiedeński korespondent, zachaczają materyą swoją o ogólne sprawy polityczne. Zapalająca się powoli w ciemnościach egypskich sprawa wschodnia oddziałać musiała z natury rzeczy na monarchią austro-węgierską a temsamem obudzić troskę o stanowisko wojskowe zajęte na południu monarchii w krajach okupowanych. Prace reorganizacyi wojskowej mającej na celu utworzenie samodzielnego korpusu okupacyjnego w Bośnii i Hercogowinie, któreby w niczem nieosłabiał i nie paraliżował całości armii głównej w razie wojennej mobilizacyi a w szczególności nieuszczuplał siłę liczebną armii, przyjętą podobno przez Niemcy za podstawę i warunek przymierza — owe prace, przyspieszone zostały bieżącemi wypadkami. W prawdzie w Bośnii i Hercogowinie panuje dzisiaj spokój a nawet asenterunek idzie w porządku i tylko według ostatnich doniesień „Polit. Corresp.“ jakaś tam liczba ludzi „zbrojnych“ (a więc nie „rozbójników“ jak dawniej, ani też insurgentów „z profesyi“), napadła i zrabowała w okolicach Bieliny 66 koni i wywołała starcie z oddziałami pułku 71 — ale ogólne coraz bardziej niepokojące położenie oddziałać musiało silnie na Austro-Węgry i przyspieszyć sprawę reorganizacyi armii przez utworzenie samodzielnego korpusu okupacyjnego.

Na czele dziennika podajemy dzisiaj kilka ogólnych uwag dotyczących sprawy egypskiej, która w skutek głównego zbrojenia się Anglii wynurzenia się Rosyi wchodzi w nową fazę niebezpiecznego rozwoju.

Jakby dla umyślnego zaznaczenia bierności Francyi zaprzeczono onegdaj formalnie z Paryża, jakoby prawdziwą była wieść, że ministerstwo zażądać ma od Izby dziesięciu milionów kredytu na koszta ewentualnej interwencyi w Egypcie.

Natomiast Anglia zbroi się ostentacyjnie. Według ostatnich depesz londyńskich otrzymał arsenał w Woolwich dnia 30 z. m. rozkaz mieć w 24 godzinach w pogotowiu kompletny tren oblężniczy złożony z 30 armat ciężkiego i 42 armat lżejszego kalibru. — Reutera biuro donosi dalej, że zarządzono co należy, aby na wypadek potrzeby 10.000 ludzi, z tych 1/3 część angielskich a 2/3 części miejscowych żołnierzy wysłano z Indyi do Egyptu. Oprócz wysłanego już dnia 29 z. m. okrętu transportowego „*Orontos*“ wysłano jeszcze dnia 1 b. m. okręta wojenne „*Orion*“, „*Don*“ i „*Dee*“ na Morze Śródziemne. — Stojąca zaś u wód egypskich eskadra angielska wyprawiała takie manewra, że niektóre okręta mniejsze wybiegały nawet poza linię portu, w skutek czego Arabi-beya skarżył się przed Derwiszem-paszą, że na rozkaz sułtana musiał zaprzestać robót fortyfikacyjnych i zażądał od angielskiego admirała wyjaśnień co do tych ruchów.

„Prołom“ i „Słowo“ ogłaszają „*Projekt protestu przeciw zamachowi Rzymu na zakon św. Bazylego*“, wzywając cały naród ruski do nadsyłania planów zmian i dopełnień, jakieby w tym projekcie chciano wprowadzić.

Napisany po łacinie brzmi protest w polskim przekładzie, jak następuje:

„Ojcze Święty! Waszej Świątobliwości było życzeniem przez nas Rusinów cały wschód Europy dla Unii pozyskać. Ale sposób postępowania z nami uwydatniający się zwłaszcza w ostatniej prawdziwie autokratycznej i despotycznej buli, targającej się na nasz obrządek, którego stałość i nienaruszalność poprzednicy Waszej Świętości tylekrotnie uznali, dążącej do wywłaszczenia zakonu św. Bazylego z posiadłości Dobromilu, zniesławiającej nasze duchowieństwo, jakoby nieposiadało wiernych katolicyzmowi doktorów św. teologii i oddającej zakon św. Bazylego pod zwierzchnictwo znienawidzonego i skazanego na banicyę w świecie całym zakonu Jezuitów,— taki sposób postępowania odstręczy tylko Wschód cały od unii z kościołem katolickim, podkopując nadto naszą unię bardzo silnie. Dlatego też z niewysłowionym bólem serca protestujemy przeciw rzeczonej buli, jako wydanej bezwątpienia *wskutek złego poinformowania* Waszej Świątobliwości o rzeczywistym stanie rzeczy i błagamy, jak dzieci ojca, o jak najrychlejsze odwołanie wzpomnionej buli celem uspokojenia narodu rusińskiego“.

Tak więc w całym pędzie toczy się agitacya w duchu mowy ks. Naumowicza.

„Dziennik Polski“ popierając kandydaturę hr. Stanisława Krasickiego na posła do Izby poselskiej z powiatów Rohatyn-Podhajec-Brzeżany, za którym i my w swoim czasie oświadczaliśmy się, przypomina rządowi krajowemu, że oprócz mandatu do Izby poselskiej z gmin wiejskich powiatów Brzeżany-Rohatyn-Podhajce opróżnione są następujące mandaty sejmowe: a) z większych posiadłości: krakowskiego okręgu wyborczego po p. Popielu, który złożył mandat; b) z izby handlowej brodzkiej po p. Hausnerze; dalej z mniejszych posiadłości: c) z okręgu wyborczego Dobromil Ustrzyki-Bircza po śp. Józefie Tyszkowskim, d) z okr. wyb. Dukla-Krosno-Żmigród po śp. Ignacym Łukasiewiczu i e) z okr. wyb. Turka-Borynia po śp. ks. Pawle Jasienickim. Byłoby bardzo pożądanem—pisze „Dziennik Polski“, aby termin wyborów jak najrychlej został rozpisany i by nowo wybrani posłowie mogli zająć miejsca na najbliższej sesyi sejmowej. W sejmie naszym nie mamy takiego zbytku pracowników, aby ubytek p. Hausnera i ś. p. Łukasiewicza nie dał się uczuć.

Jeszcze były minister spraw wewnętrznych hr. Ihnatiew wydał rozporządzenie, wzbraniające wszystkim dziennikom prywatnym podawania jakichkolwiek wiadomości o nowych aresztowaniach nihilistów, aż pokąd ich nie poda urzędowy „Prawitielstwennyj Wiestnik,“ a i wówczas wolno im powtarzać dosłownie to tylko, co urzędowy dziennik podaje, bez żadnych własnych uwag i dopełnień. Z tego powodu o ostatnich uwięzieniach rewolucyonistów w Petersburgu i Moskwie mieliśmy już oddawna wiadomości pośrednie, dzienniki zaś petersburskie, teraz dopiero reprodukują z „Praw. Wiestnika“ *communiqué* rządowe, które opiewa:

„Po aresztowaniu zbrodniarzy stanu, którzy byli sądzeni w sądzie senackim w lutym b. r., odbywały się jeszcze ciągle poszukiwania ich wspólników. Te poszukiwania doprowadziły niezależnie od uwięzień dopełnionych w Kijowie i Odesie, do aresztowania w Petersburgu i Moskwie kilkunastu znanych z dawniejszych spraw zbrodniarzy stanu. Zarządzony następnie nadzór nad niektóremi z osób podejrzanych o należenie do stowarzyszeń tajnych, doprowadził do przeświadczenia, że grupa członków jednego ze stowarzyszeń, przebywająca w Petersburgu, zajętą jest czynnie przygotowaniami do szeregn nowych zamachów i zbrodni. D. 5 (17) czerwca, po stwierdzeniu rzeczywistej ilości osób, wchodzących w skład wzmiankowanej grupy, tudzież po wykryciu mieszkania, w którem odbywały się rzeczone przygotowania, ujęto i zatrzymano 18 osób, z których 7 przebywało w Petersburgu za fałszywymi pasportami. Ci przedtem już znanymi byli policyi, jako wspólnicy zbrodniczego sprzysiężenia. Odbyta w ich mieszkaniu rewizya, wykryła wielki warsztat dla wyrobu dynamitu i przyrządów eksplodujących.

„Po zarządzonem następnie zniesieniu się z moskiewską policyą śledczą, uwięziono i w Moskwie kilkanaście podejrzanych osób, przyczem z moskiewskiej grupy ukryło się 3 osoby z fałszywymi pasportami, a w opuszczonem przez nie mieszkaniu znaleziono drukarnię, w której jak jak się okazało, drukowano pisma rewolucyjne“.

W angielskiej Izbie niższej rozpoczęły się w piątek po południu rozprawy nad bilem irlandzkim koercyjnym i trwały przez całą noc i następny dzień w sobotę do późna wśród burzliwych scen. Piętnastu parnelistom odebrano głos z powodu „Obstrukcyi“ (umyślnego przeciągania rozpraw). Ministerstwo zaniepokojone ostatniemi mordami w Irlandyi usiłowało przeforsować ustawę.

W Londynie odbył się meeting w celu omówienia kwestyi egipskiej. W meetingu wzięło udział wielu konserwatywnych parów i deputowanych. Salisbury wystąpił silnie przeciw rządowi mówiąc, że jeśli Anglia nie będzie popierała chedywa i nie usunie Arabi beya do czego się obowiązała, wówczas straci swe znaczenie na Wschodzie, a zwłaszcza w Indyach. W końcu powzięto rezolucyę, żądającą, aby rząd nie zgodził się na takie rozwiązanie kwestyi egipskiej, któreby było w sprzeczności z interesami narodowemi.

„Times“ pisze: „Jeśli Porta chce sama działać w Egipcie w sposób, którzyby mógł zadowolnić Europę, to tem lepiej. W przeciwnym jednak razie trzeba się chwycić innych sposobów, a wtenczas Anglia pokaże światu, że umie bronić swego honoru i swych interesów.“

Dotąd tylko dziennik „Gołos“ otrzymał z Bałty wiadomość, że dnia 27go b. m. odbyła się tamże przed sądem powiatowym główna rozprawa w procesie o prześladowanie żydów. Sześciu oskarżonych zostało skazanych; między nimi jeden został skazany z powodu śmiertelnego zranienia na 33 miesiące aresztu, drugi zaś z powodu zbrodni zgwałcenia na 4 lata robót „katorżnych“.

— Już kilkakrotnie podawały dzienniki rosyjskie wiadomości, że w Gubernii Ufimskiej ludność prawosławna całemi wsiami przechodzi tajemnie na wiarę mahometańską. Teraz zaś z Menzelińskiego powiatu (gubernii kazańskiej) piszą do dziennika „Wołżko-Kamskaje Słowo“ o jeszcze bardziej rażącym wypadku odstępstwa od cerkwi prawosławnej i przejścia na Islam. Oto ludność trzech wielkich i bardzo zamożnych wsi gminy Oskarino, która była zawsze zaliczaną przez duchowieństwo prawosławne do najgorliwszych wyznawców prawosławia, jako uczęszczająca bardzo pilnie do cerkwi na nabożeństwa i ściśle wypełniająca obowiązki religijne, przeszła teraz wszystka na wiarę mahometańską, i uczyniła to nie tajemnie, lecz z demonstracyjną jawnością, podawszy o tem deklaracyę do rządu i do duchowieństwa. Zarządzono o tym wypadku surowe sledztwo, uwięziono kilkudziesięciu włościan, podejrzanych o przewództwo w akcie apostazyi, posłano popów, aby renegatów nawracali, lecz, jak dotąd — *nec hercules contra plures*, — nic to wszystko nie pomaga: półtora tysiączna ludność trwa w odstępstwie i ulegnie chyba sile zbrojnej, o wysłaniu której do Oskarina rząd już zamyśla.

— Dzienniki petersburgskie donoszą, że minister oświaty ma zarządzić wkrótce ważne reformy w programie nauk we wszystkich uniwersytetach rosyjskich. Przy fakultetach matematycznych będą otwarte osobne wydziały techniczne dla młodzieży, która ukończywszy kursa gimnazyalne, zapragnie kształcić się i przygotować do technicznych zawodów. Nadto profesorowie uniwersytetów będą mieli prawo urządzać wykłady, albo kursa praktyczne nie tylko tych przedmiotów, które wykładają z urzędu, lecz i wszelkich innych, według dowolnego wyboru lub potrzeb danego czasu i miejsca. Nareszcie fakultety uniwersyteckie nie będą się trzymały, jak teraz, przepisanego stale programu wykładów, lecz co roku układać będą plan nauk wedłud własnej uwagi i przedstawiać ten plan każdorazowo do zatwierdzenia ministrowi.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

(własne).

Wiedeń 3 lipca. Minister sprawiedliwości proponuje przymusowe złączenie wszystkich galicyjskich izb adwokackich we Lwowie.

Wiedeń 3 lipca. Przy Ulrichstal, powiat Aussig, w Czechach odkryto źródło nafty.

Petersburg 3 lipca. Odkryto nowy spisek na życie cara, który miał być na drodze z Peterhofu do obozu w Krasnem-Siele zamordowanym. Spisek ten zdradził policyi jeden włościanin.

Odessa 3 lipca. W skutek wznowionych prześladowań żydów ma się przenieść tutejszy dom bankowy Efrussi do Paryża.

(agencyjne).

Petersburg 3 lipca. Z powodu cyrkularza Porty z 26 czerwca mówi „Jour. de St. Petersbourg“ że własny interes Porty wymaga, aby się przyłączyła do obrad konferencyi, gdyż konieczna bez wątpienia interwencya mogłaby się odbyć bez jej współudziału.

Londyn 3 lipca. „Times“ dowiaduje się, że uzbrojenia Anglii na wypadek zbrojnej jej interwencyi są już kompletne.

Londyn 3 lipca. Kimberley na dorocznym bankiecie Cobden-klubu oznajmił, że rząd jest za pokojem, i chce tylko strzedz interesów Anglii. Anglia ma wielki interes w kanale Suezkim. Rząd wezwał mocarstwa do współudziału w rozwiązaniu sprawy egypskiej, będzie jednak umiał w każdym wypadku bronić honoru i interesu narodu angielskiego.

Aleksandrya 3 lipca. Zulfikar, używający zaufania przy chedywie, mianowany został gubernatorem Aleksandryi. Kagheb zarządził zapewnienie utrzymania 30000 biednym.

Aleksandrya 3 lipca. Onegdajszej radzie ministrów przedstawił Arabi-bej wniosek pospolitego ruszenia ludności; do żadnej uchwały nie przyszło; tymczasem pracują nad robotami fortyfikacyjnemi: niektóre szańce zaopatrują w ciężkie działa zwrócone ku portowi.

Tunis 3 lipca. Uroczystość pamiątkowa Garibaldego odbyła się wczoraj przy udziale francuskich cywilnych i wojskowych władz; wielu oficerów garnizonu, konsulów Anglii, Niemiec i Włoch; wygłaszano sympatyczne mowy dla Francyi, żuawi grali włoskie pieśni narodowe, włosi zaśpiewali marsylijankę, poczem jednomyślne zagrzmiały głosy: „Niech żyje Francya“. Uroczystość tę uważają jako stanowcze pojednanie się Włochów z Francuzami.

Kursa telegraficzne z d. 2 lipca 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·85. Renta srebrna 77·60. Renta złota 95·50. Renta złota węgierska 119·65. Losy z r. 1860 130·50. Akcye banku narodowego 827·—. Akcye kredyt. 316·—. Londyn 120·25. Napoleony 9·56 1/2. Lombardy 131·50. Losy z roku 1864 171·25. Akcye kolei Karola Ludw. 314·75. Akcye Lwow. Czerniow. 170·25. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 163·75. Akcye Anglo-Banku 123·50. Oblig. indem. galicyjsk. 100·50. Losy prem. węgierskie 117·75. Akcye kolei Kosz. Bogum. 149·—. Akc. kolei półn. zachod. austr. 204·75. 6% Listy zast. hipoteczne 102·25. Marki 58·80. Ruble 120·12. 6% Listy zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 101·—. N. Renta pap. 92·25.

Usposobienie giełdy: lepsze.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 2 Lipca.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	119	—	121	—
Marki niem. za 100 marek	58	—	59	50
Franki za 100 fr.	47	—	48	—
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	50	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	—	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	100	—	101	25
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91	50	93	—
5% „ „ „ „	100	—	101	—
6% L. hip. 100 złr.	100	50	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	101	—	—	—
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	—	—	103	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	50	95	50
5% „ „ „ 100 złr.	94	—	102	50
5 1/2% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	101	25	101	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	99	—	100	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	98	—	102	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	100	—	103	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	112	—	314	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	169	50	171	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	315	—	325	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	19	50	21	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	24	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	99	—	100	25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	—	87	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 2 Lipca.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2% Renta pap. 100 złr.	76	70	76	80
4·2% „ srebrna 100 złr.	77	45	77	60
4% „ złota 100 złr.	92	20	92	50
5% „ pap. 100 złr.	95	20	95	35
4% „ złota węgierska 100 złr.	95	50	95	70
5% „ papierowa 100 złr.	92	25	92	35
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	95	50	96	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	122	—	122	50
Boden-Credit 200 „	127	—	129	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	311	75	312	—
Kredyt. węg. 200 „	306	75	306	25
Niższo-Austr. 500 „	850	—	855	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	827	—	829	—
Unionbank 100 „	86	—	87	—
Verkehrsbank 140 „	144	—	145	—
Bankverein 100 „	113	50	114	—
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	171	75	172	25
Elżbiety 210 „	211	50	212	—
Ferdynanda półn. 1000 „	2702		2704	
Franc. Józefa 200 „	196	25	196	50
Morawsko-Szląska 200 „	25	75	—	—
Lwowsko-Czerniow. 200 „	170	—	171	—
Aust. półn.-zachod. 200 „	202	75	203	25
Południowa 200 „	129	50	130	—
Tramwaj 200 „	247	—	248	—
Węg.-galic. 200 „	160	—	160	50
Węg. półn.-wschod. 200 „	163	25	163	75
Węg. zachod. 200 „	167	—	167	50
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	101	25	101	75
5% „ 33 lat 100 „	98	95	99	25
5% Austro-węgierskie	—	—	—	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	95	30	95	70
Alföldzkie 200 „ „	96	—	96	50
Gratzkoflach. 150 „ „	100	25	100	50
Elżbiety — „ „	99	60	99	90
„ 1870 200 „ „	99	60	99	90
„ 1872 200 „ „	102	10	102	50
„ 1873 200 „ „	100	75	101	—
Ferd. półn. „	102	50	103	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	50	102	20
„ 1876 100 złr. sr. „	105	50	106	—
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	100	75	101	25
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	25	94	75
„ 1867 300 „ „	100	30	100	50
„ 1868 300 „ „	96	50	96	60
„ 1872 300 „ „	95	24	96	—
Rudolfa 300 „ „	—	—	—	—
„ 1869 300 „ „	100	20	100	40
„ 1872 300 „ „	99	80	100	10
Siedmiogrodzkie 200 „ „	92	35	92	60
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	99	75	100	—
4% Cisańskie 100 „	109	25	109	50
3% Serbskie 100 fr.	37	—	37	50
3% Tureckie 400 „	24	—	24	50
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	113	70	114	—
4% Żeglugi Dunaju 105 „	127	—	127	50
4% Tryest 100 „	63	—	63	50
4% Tryest 50 „	—	—	—	—
4% 1854 Losy 250 „	130	—	130	50
4% 1860 Losy 500 „	134	50	135	50
„ „ „ 100 „	171	—	171	50
Losy 1864 100 „	117	50	118	—
Węgierskie 100 „	—	—	—	—
M. Wiednia 100 „	176	—	176	50
Kredytowe 100 „	42	—	42	50
Klary 42 „	—	—	—	—
M. Insbruku 20 „	17	50	18	50
Keglewicz 10 „	19	75	20	25
M. Krakowa 20 „	23	50	24	—
M. Lublany 20 „	39	25	40	25
M. Budy 40 „	35	75	39	25
Palfy 40 „	20	—	20	75
Rudolfa 10 „	54	—	54	50
Salm 40 „	24	50	26	—
M. Salzburgu 20 „	46	—	46	50
St. Genois 40 „	24	50	25	50
M. Stanisławowa 20 „	30	75	31	25
Waldstein 20 „	39	50	40	—
Windiszgrätz 20 „	30	31	31	—
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	—	—	—	—

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**